Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 25 Stycznia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 20 (1662)

O wzmocnienie władzy Prezydenta

Podczas dyskusji nad reformą konstytucji w komisji sejmowej dnia 21 b. m. p. P. Lechnicki, poseł z klubu B. B., wygłosił dłuższe przemówienie w obronie opracowanego przez ten klub projektu reformy. Przemówienie to podajemy w obszernem streszczeniu.

Nie jest słusznem twierdzenie, jakoby Klub B. B. swój projekt wniósł po to, aby uczynić zadość jakiejś oderwanej doktrynie. Dążymy do tego, aby usunąć pewne wady w stosunku przedewszystkiem władz naczelnych do siebie, które to wady zostały ogólnie zauważone.

Przedewszystkiem brak u nas silnej władzy rządzącej. Wszyscy wiedzą, że przed Polską stają wielkie trudności, zarówno natury międzynarodowej, jak gospodarczej, kulturalnej i narodowościowej. Trudności te mogą być usunięte tylko przez wielki wysiłek wszystkich obywateli państwa, obliczony na długą metę, a to możliwe jest tylko przy silnej władzy rządzącej. Brak takiej silnej władzy, brak wyraźnej linji polityki zagranicznej, przyczynił się najwięcej do upadku dawnej Polski, skutkiem czego na jej terenach urosły te dwa państwa zaborcze, Prusy i Moskwa, które potem naszą Rzeczpospolitę obaliły. Zgadzamy się, że państwo musi być oparte o szerokie masy obywateli, tylko chodzi o to, że tak jak jest dziś, sama demokracja zagrożona jest od wewnątrz. To co nazywamy kryzysem parlamentaryzmu prowadzi do tego, że masy narodu mają zastrzeżenia do demokracji parlamentarnej i z tego wynikają takie niebezpieczeństwa, jak faszyzm, lub też chęć oparcia państwa o jedną klasę np. klasę posiadającą przez zmianę ordynacji wyborczej. My jesteśmy przekonani, że silna władza zasadniczo nie przeczy demokracji.

Jeden z krytyków zaznaczył, że przy reformie ustroju nie można opierać się tylko na doktrynie, lecz należy liczyć się z realnym układem sił w naszem państwie i jego potrzebami. Jako przykłady przytoczył sprawę mniejszości narodowych, sprawy robotnicze i sprawy rolnicze. Otóż uważam, że wszystkie te zagadnienia zyskają na tem, jeżeli istnieć będzie u nas silna władza rządząca. Przy przeroście władzy parlamentu i nadmiernej wolności jednostki władza rzekomo oparta na demokracji, jest słaba i wówczas przychodzą do głosu czynniki niemające nic wspólnego z władzą, wyłonioną przez parlament. Jako przykład można przytoczyć ten wielki wpływ, jaki wywiera na stosunki w Rzeszy Niemieckiej p. Schacht. Tak samo wpływy w takich warunkach mają różne trusty i koncerny.

Sprawa mniejszości narodowych — a mówię tu przedewszystkiem o mniejszościach słowiańskich — może zbliżyć się do rozwiązania, dzięki silnej władzy. Jest to rzecz znamienna, że BB uzyskał tak wielką ilość mandatów na terenach wschodnich. Panowie twierdzą, że tam był wielki nacisk administracji i że są to tereny mniej oświecone, ale ten pogląd jest, mojem zdaniem, błędny. Raczej widzimy, że mniejszości rozumieją, że jeżeli mogą się czegoś spodziewać w Państwie Polskiem, to przedewszystkiem od silnej władzy rządzącej.

Państwo Polskie napotykało na bardzo wielkie trudności. Naprzód musiała być załatwiona sprawa granic, potem Skarb, teraz przychodzimy do ustroju, a potem mamy nadzieje, że na stół nareszcie przyjdzie sprawa mniejszości. Przykładem może być dla nas Polska przedrozbiorowa. Jeżeli załatwiła ona szczęśliwie sprawę unji z Litwą, to stało się to dzięki wpływowi królów polskich, zwłaszcza Kazimierza Jagiellończyka. Natomiast sprawę Rusi załatwiono niezgodnie z interesem Polski i Ukraina dostała się w ręce Rosji, dlatego, że w chwili, kiedy ta sprawa była załatwiana, wpływ królów był nadzwyczaj mały, decydowały sejmy i interesa królewiąt kresowych. Gdyby Polska była załatwiła tę sprawę po linji jaką szedł Stefan Batory, czy Władysław IV-ty, czy kanclerz Ossoliński, to historja potoczyłaby się inną drogą.

Podobnie ma się sprawa z zagadnieniem robotniczem, lwią część tego co dziś zrobiono należy zawdzięczać dekretom Naczelnika Państwa, a w Sejmie nie zawsze mogły stronnictwa robotnicze, mimo wielkich wysiłków, przeprowadzić swoje postulaty. Co się tyczy spraw rolniczych, to przez długie lata, chociaż w Sejmie rolnicy mieli większość, polityka w sprawie rolnictwa była bardzo nieszczęśliwa, gdyż władza była słaba i do wielkiego głosu dochodziły najlepiej zorganizowane ośrodki, t. j. ośrodki przemysłowe, które nie umiały uzgodnić swoich interesów z interesami rolnictwa.

Panowie mówią, że do reformy należy dojść jedynie przez uzdrowienie Sejmu. My nie podzielamy w pełni tej wiary. Chodzi o to, jakie kompetencje można Sejmowi pozostawić, a jakie muszą być oparte o władzę Prezydenta. Ci, którzy spodziewają się wszystkiego od uzdrowienia Sejmu, przywiązują wielkie nadziaje do reformy ordynacji wyborczej. Zgadzam się co do tego raczej ze zdaniem przedstawiciela PPS, który powiedział, że nie można się wiele tego po tem spodziewać. Nie możemy przecież myśleć o takiej głębokiej zmianie, ażeby usunąć od prawa głosu całe klasy ludności, albo np. iść za głosem, który chce zapewnić częściom zachodnim naszego państwa jako bardziej oświeconym stanowisko uprzywilejowane. Wywołałoby to poczucie krzywdy w innych dzielnicach. Pozostaje więc chyba pewne ograniczenie proporcjonalności przez stworzenie okręgów małych, lub skasowanie jej przez stworzenie okręgów jednomandatowych. Doświadczenia, jakie Francja zrobiła z tym środkiem, okazują, że to sprawy nie rozwiązuje. U nas ograniczenie proporcjonalności jeszcze z tego względu jest niebezpieczne, że posiadamy na ziemiach wschodnich mniejszości polskie, któreby były pozbawione przedstawicielstwa. Słabemi grupami są także często ośrodki robotnicze. Wobec tego nie mamy innej drogi, jak tylko zdjęcie z Sejmu pewnych obowiązków, którym on nie może podołać.

Parlament nasz nie ma większości, skąd pochodzą największe trudności. Nie wchodzę w tem miejscu w przyczyny tego stanu rzeczy, ale należy podnieść, że stronnictwa nasze niezawsze mogą reprezentować tylko interesy narodu jako całości, lecz również reprezentują interesy pewnych warstw czy ugrupowań. Tymczasem nauka powiada nam, że państwo nie jest sumą interesów poszczególnych, lecz tworem moralnym wyższego typu.

I dlatego trudności nie znikają nawet w razie istnienia takiej większości. Wtedy wprawdzie może być oparty na tej większości silny rząd, ale mamy wtenczas do czynienia z dyktaturą partji i z lekceważeniem interesów tych mniejszości, które nie wchodzą w skład tej dyktatury.

Sejm nasz może spełniać przedewszystkiem kontrolę nad rządem i pracą prawodawczą w pewien sposób unormowany, natomiast władza rządząca musi powstać w inny sposób, musi być oparta o Prezydenta, który jest wolny od obciążeń partykularnych i może być wyrazicielem czystej idei państwowej.

Panowie powiadają, że mamy już dziś wzmocnioną władzę Prezydenta. Nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu jest istotnie postępem, ale rozwiązanie to może być tylko środkiem doraźnym i ostatecznym, stosowanym w wyjątkowych razach, gdyż w praktyce natrafia na trudności. Powołano się na to, że władza naszego Prezydenta jest przez to samo większa od władzy prezydenta Ameryki, że u nas państwo ma większy zakres działania. Ale to właśnie jest jeszcze jednym powodem, by władza wykonawcza u nas była bardziej sprawna.

Władzę Prezydenta przedewszystkiem chcemy wzmocnić moralnie przez wybór bezpośredni przez cały naród. Niebezpieczeństwa, jakie mają temu towarzyszyć, nie znajdują potwierdzenia w doświadczeniach Ameryki i Rzeszy Niemieckiej. Tylko w tych warunkach może być istotnie wykonany przepis Konstytucji, że Prezydent mianuje rząd, który jest przed nim odpowiedzialny. Wobec zbyt małego autorytetu Prezydenta przepis ten dotychczas nie miał istotnego znaczenia.

Następnie nie możemy zostawić przepisu, że Prezydent musi ogłosić nawet te ustawy, z któremi się nie zgadza. Prezydent musi mieć prawo veta zawieszającego.

W sprawie dekretowania zbiegają się dwie sprawy: wzgląd polityczny i wzgląd czysto praktyczny. W Konstytucji r. 1921 nie było takiego przepisu, a jednak życie zmusiło do nagięcia Konstytucji w tym kierunku.

Załatwienie tej rzeczy, jak chce p. Kiernik przez dawanie każdorazowo pełnomocnictw rządowi, uzależnia sprawę od targów politycznych. Powinien być raczej przepis Konstytucji, który zarazem zabezpiecza Sejm przed ewentualnemi, jeżeli tak można powiedzieć, nadużyciami władzy rządzącej.

P. Niedziałkowski powiedział, że nasze propozycje pozbawiają Konstytucję pewnej elastyczności i wszelkie konflikty między przedstawicielstwem narodu, a władzą wykonawczą musiałyby już być załatwiane przez rewolucję. Przecież pozostaje obalenie rządu większością 223 głosów. Ja osobiście uważałem ten przepis za szkodliwy, gdyż osłabia władzę rządzącą, ale ma on też dobre strony, gdyż właśnie usuwa obawę konieczności aż rewolucji.

Słusznie powiada p. Niedziałkowski, że same konstytucyjne uprawnienia Prezydentowi jeszcze wielkiej władzy nie zapewni, jeżeli będą to przepisy papierowe nieodpowiadające stosunkom życiowym. Otóż po obecnym parlamencie nie można się spodziewać takiego uzdrowienia i wzmożenia jego siły, ale jeżeli stosunki się zmienią kiedykolwiek i będziemy mieli parlament, który dorośnie do dźwigania wielkich zadań państwowych, to siłą rzeczy stosunki tak się ułożą, że żaden Prezydent nie zechce walczyć z tym parlamentem. Jeżeli zaś zaszedł taki konflikt, że Prezydent wraz z rządem stanąłby przeciw parlamentowi, to pozostaje odwołanie się do narodu, który tę rzecz rozstrzygnie ostatecznie. Na podstawie naszego projektu Konstytucji nie można przewidywać trwającego dłuższy czas konfliktu Prezydenta z większością parlamentu. Chce on dać tylko sposób wyjścia na wypadek kiedy parlament jest chory.

Uważamy też za doniosłą rzecz próby utworzenia jeszcze innego sposobu przedstawicielstwa narodu, mianowicie z uwzględnieniem organizacyj gospodarczych i kulturalnych. W Senacie chcemy widzieć 50 takich przedstawicieli. Ten system będzie można rozszerzyć. Z radością witamy myśl o Naczelnej Izbie Gospodarczej.

Wreszcie chcemy, aby poseł mógł być pociągany do odpowiedzialności za czyny niezgodne z prawami i wyrządzające szkodę państwu, ale nie chcemy, aby ta możliwość mogła się stać pokrywką dla rządu do krępowania posła w wykonywaniu jego obowiązków.

Wyjazd Pana Prezydenta do Spały.

WARSZAWA, 24.I. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu dzisiejszym o godzinie 14 min. 30 do Spały.

Nowa sprawa honorowa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Na terenie Sejmu powstała znów sprawa honorowa pomiędzy dwoma posłami. Poseł Przedpełski z klubu BB poczuł się dotknięty listem, wystosowanym do niego przez posła Stolarskiego z klubu Wyzwolenie w sprawie Kółek Rolniczych. Poseł Przedpełski posłał do posła Stolarskiego swoich zastępców honorowych.

„Mały traktat handlowy polsko-niemiecki".

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Według krążących pogłosek, rokowania handlowe polsko-niemieckie mają być zakończone w przyszłym tygodniu podpisanjem tak zw. małego traktatu handlowego między Polską, a Niemcami.

Echa zajść w dniu 31 października.

WARSZAWA, 24.I. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji nadzwyczajnej Sejmu do zbadania zajść w dniu 31 października, uchwalono przesłuchać w charakterze świadków posła Stefana Dąbrowskiego (Kl. Nar.), p. o. dyrektora Biura Sejmu p. Pomorskiego oraz sekretarza osobistego p. marszałka Sejmu p. Dwernickiego. Następnie postanowiono zwrócić się do Min. Spraw Wojsk. o udzielenie akt dochodzeń prowadzonych bezpośrednio po zajściach przez komendę m. Warszawy.

Atak opozycji na fundusze dyspozycyjne.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Komisja budżetowa Sejmu kończy już drugie czytanie preliminarza budżetowego na rok 1930/31. Wczoraj z rana przegłosowano budżet Min. Spraw Wojskowych nad którym dyskusja odbyła się w bież. środę. Mimo oświadczenia p. wicemin. gen. Konarzewskiego, iż fundusze dyspozycyjne ministerstwa nie mogą być naruszane, jeśli chce się skutecznie prowadzić walkę z akcją szpiegowską, komisja na wniosek referenta skreśliła z tego funduszu tak jak i w poprzednim roku 2 mil. zł. Ponadto skreślono 500 tyś. złotych w dziale utrzymania wojska na tak zw. inne wydatki. Gen. Konarzewski wyjaśniał w czasie dyskusji, że kwota przeznaczona jest na zapomogi dla kasyn wojskowych. Jeśli się zważy, że na kresach oraz w małych garnizonach kasyna oficerskie są jedynym miejscem zebrań polskich oficerów i zetknięcia się ich ze społeczeństwem oraz jeśli się weźmie pod uwagę, że kasyna mają również znaczenie propagandowe, gdyż w stolicy i większych miastach są miejscami przyjęć różnych wycieczek zagranicznych, misyj wojskowych, to uznać będzie trzeba, iż skreślenie tej sumy było zbyt pochopne i niewątpliwie w dalszych pracach Sejmu nad budżetem będzie ta suma przywrócona.

W dniu wczorajszym także komisja budżetowa rozpatrywała w obecności min. spraw zagranicznych p. Zaleskiego budżet Min. Spraw Zagranicznych. Dyskusja obracała się wyłącznie około spraw administracyjno-organizacyjnych tego resortu, albowiem dyskusja nad polityką zagraniczna odbędzie się w komisji spraw zagranicznych po eksposé p. min. Zaleskiego w przyszły piątek.

Kilka momentów wczorajszej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Zagranicznych zasługują na specjalną uwagę. Przedewszystkiem referat wygłoszony przez posła Czapińskiego był wyłącznie poświęcony zagadnieniu funduszów dyspozycyjnego i propagandowego z pominięciem całego szeregu innych ważnych spraw technicznych, ściśle dotyczących Min. Spraw Zagranicznych. P. pos. Czapiński postawił wniosek o zmniejszenie zarówno funduszu dyspozycyjnego jak i funduszu propagandowego. Jednak zakończył, że nie jest to z jego strony krok polityczny ani też chęć wyrażenia w ten sposób p. min. Zaleskiemu wotum nieufności. Jedynie jest to jednym ze środków do naprawy panujących u nas stosunków w dziedzinie funduszów dyspozycyjnych. Min. Zaleski jednak stanął na innem stanowisku i stwierdził, że fundusz propagandowy jest rzeczą konieczną w chwili obecnej, wobec wzmożonej propagandy antypaństwowej zagranicą, oraz coraz częstszych głosów, domagających się rewizji naszych granic. Uznał ten wniosek jako sprawę zaufania do jego osoby.

Wprawdzie w komisji rzecz ta nie ma faktycznego znaczenia, jednak stanowcze postawienia sprawy przez p. min Zaleskiego i argumenty jakiemi to stanowisko poparł, każą przypuszczać, że przy trzeciem czytaniu dla dobra sprawy referent poseł Czapiński swoje wnioski cofnie.

Zatarg boliwijsko-paragwajski.

Depesza wysłana z polecenia, przewodniczącego Rady Ligi Narodów min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 24.I (Pat.) Z polecenia p. ministra Zaleskiego, jako przewodniczącego Rady Ligi Narodów sekretarz generalny Ligi Narodów p. Drummond wysłał 23 b. m. następującą depeszę do Boliwji i Paragwaju.

Poruszony nowinami, dotyczącemi Chaco i Boreal jako prezes Rady Ligi Narodów proszę o przypomnienie rządom Boliwji i Paragwaju, że po grudniowej sesji Rady 1928 roku ówczesny prezes Rady Briand oraz wrześniowe Zgromadzenie Ligi składali powinszowania obu szlachetnym narodom z racji przyjęcia procedury pokojowego załatwienia ich sporu, zgodnie z przyjętemi zobowiązaniami. Sądzę, że wypowiadam dziś przekonanie Rady i całej Ligi Narodów, prosząc o wyrażenie obu rządom naszego zaufania, iż żaden poważny incydent nie narazi na szwank osiągnięcia powodzenia rozpoczętej pokojowej procedury.

Proces Litwinowa.

PARYŻ. 24.I. (Pat). Tocząca się od wtorku przed sądem przysięgłych sprawa Litwinowa, brata komisarza spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Rad nabiera charakteru wielkiego procesu politycznego. Więcej mówi się w nim o rządzie sowieckim, o presji wywieranej przez ten rząd na świadkach w celu uzyskania pożądanych zeznań, niż o samych wekslach, wystawionych przez Litwinowa w myśl tezy oskarżenia już po opuszczeniu zajmowanego przezeń stanowiska i przeznaczonych, w/g zeznań Litwinowa, na dostarczenie środków dla propagandy Kominternu. Zeznania każdego niemal świadka wywołują gwałtowne dyskusje między obroną i przedstawicielami powództwa. Wobec tego rozprawa przedłuży się znacznie. Główny oskarżony Litwinow pochodzi, jak się okazuje, z Białegostoku i prawdziwe jego nazwisko brzmi Wałach.

Po przejściu krążowników sowieckich przez Dardanele.

RYGA, (A. T. E.). 24.I. „Prawda" donosi, że po przybyciu do Sewastopola krążowników sowieckich „Pariżskaja Komuna" i „Profintern", których przejście przez Dardanele wywołało sensację, wyższe władze sowieckie na Krymie urządziły uroczyste powitanie krążowników. Między innemi odbył się olbrzymi wiec, podczas którego komendant portu odczytał odezwę rewolucyjno-wojskowej rady floty czarnomorskiej, podkreślając, że przybycie dwóch krążowników sowieckich wzmocni flotę rewolucyjną Czarnego Morza i powiększy gotowość bojową Sowietów na Czarnem Morzu. Dowódcom krążowników „Pariżskaja Komuna" i „Profintern" wyższa rada rewolucyjna wojskowa wyraziła na mocy specjalnej uchwały podziękowanie.

Ciężkie położenie ekspedycji Byrda.

LONDYN, (A. T. E.). 24. I. Donoszą z Nowego Yorku, że położenie ekspedycji Byrda jest niezwykle ciężkie. Jest rzeczą możliwą, że ekspedycja będzie musiała zabawić cały rok na Little America. Parowiec City of New York nie może się przedostać do Little America z powodu zwałów lodu. Kierownictwo ekspedycji zażądało od rządu, aby wespół z Norwegją, która posiada statki do połowu wielorybów w zatoce Rossa, przedsięwziął środki, celem umożliwienia ekspedycji powrotu do kraju.

WIADOMOŚCI z KOWNA

UPAŃSTWOWIENIE GIMNAZJUM W WYŁKOWYSZKACH.

Upaństwowione zostało gimnazjum prywatne w Wyłkowyszkach.

NOWY PROCES „UK. SAJUNGI".

W dn. 22 rozpoczął się wielki, kolejny proces „Uk. Sajungi". Jeden z oskarżonych Kurkis przyznał się, iż wespół ze zbiegłym dyrektorem ryskiego oddziału Rymszą, podpalił jeden ze składów „Uk. Sajungi", celem uzyskania premji ubezpieczeniowej.

TYDZIEŃ PROPAGANDY TOWARÓW LITEWSKICH.

W Kowieńskiej Izbie Handlowej odbyło się zebranie handlowców litewskich, którzy wysunęli postulat zorganizowania Tygodnia propagandy towarów krajowych.

WZMOŻENIE LITEWSKIEJ EKSPANSJI HANDLOWEJ.

Litewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozesłało do wszystkich swych poselstw i konsulatów okólniki, zalecające wzmaganie litewskiej ekspansji handlowej, zwłaszcza w krajach, gdzie przebywa wielu Litwinów.

DOKOŁA AFERY REJENTÓW BORTKIEWICZA I SZWABIŃSKIEGO.

Dnia 23 b. m. rozpoczął się w okręgowym sądzie kowieńskim głośny proces 2-ch notarjuszów: Bortkiewicza i Szwabińskiego, oskarżonych o łapownictwo i nadużycia. Wezwano około 40 świadków. Proces potrwa dwa dni.

Sowiecko-niemiecko-litewska konferencja komunikacyjna.

KOWNO, 24.I. (Pat). Wczoraj rozpoczęła się w Leningradzie konferencja komunikacyjna Z. S. R. R., Niemiec i Litwy.

Odezwa autonomistów kłajpedzkich.

KRÓLEWIEC (ATE). 23.I Związek autonomistów kłajpedzkich wydał odezwę z okazji siódmej rocznicy przynależności obszaru kłajpedzkiego do Litwy. Odezwa oskarża rząd litewski o prześladowanie Niemców kłajpedzkich. Autonomja Kłajpedy - brzmi odezwa - znajduje się tylko na papierze. Litwini zniszczyli pamiątki i pomniki historyczne w kraju. Wprowadzono bezprawnie dyktaturę wojskową, która jest w sprzeczności z autonomją. Prasa jest prześladowana. Dziennikarze skazywani na wielkie kary pieniężne i więzienie. Sejm nie ma znaczenia. Rządy sprawuje gubernator wojskowy. Ciężary finansowe nałożone przez rząd litewski grożą Kłajpedzie bankructwem. Gubernator zamierza wydalić nauczycieli niemieckich, ustanawiając na ich miejsce Litwinów. Kłajpeda może się obronić tylko odwołując się do pomocy międzynarodowej. Odezwa wzywa rząd litewski, aby szanował autonomję Kłajpedy, która może być pomostem między Niemcami i Litwą.

Nacjonalistyczne przemówienie gubernatora Kłajpedy.

KRÓLEWIEC, (ATE) 23.I. Prasa niemiecka w Królewcu z oburzeniem cytuje przemówienie gubernatora Kłajpedy Merkisa z okazji siódmej rocznicy przyłączenia Kłajpedy do Litwy, wygłoszone na zebraniu szaulisów. Merkis twierdził, że okręg kłajpedzki zamieszkany jest przez Litwinów i obcych przybyszów, którzy pracują za pieniądze obcego państwa przeciwko Litwie, jej odwiecznym prawom do Kłajpedy. Prasa niemiecka ubolewa, iż przemówienie to jest świadectwem przeciwniemieckich nastrojów w Kłajpedzie ze strony przedstawicieli rządu litewskiego.

Komisja skarbowa.

WARSZAWA, 24.I. (Pat). Sejmowa komisja skarbowa, pod przewodnictwem posła Krzyżanowskiego, w obecności kierownika Min. Skarbu p. Matuszewskiego, po referacie posła Olewińskiego (BB) przyjęła rządowy projekt ustawy o ujednostajnieniu terminu płatności podatku gruntowego i składek za przymusowe ubezpieczenie budowli.

Przyjęto jednocześnie rezolucję, dążącą do przedłużenia terminu zwłoki od kar i wzywającą rząd do przedłożenia odpowiednich wniosków ustawodawczych oraz aby ustawę wprowadzono w życie tak, by już w kwietniu b. r. pobierane były odpowiednie składki. Zkolei przyjęto projekt ustawy o ulgach podatkowych dla kapitałów.

Zdziczenie.

PARYŻ, (A. T. E.). 24. I. Donoszą z Lille, że w jednej z miejscowych fabryk wydarzył się wypadek niezwykłego okrucieństwa. Jeden z robotników podczas bójki ze swym 18-letnim towarzyszem ogłuszył go uderzeniem pięści, a następnie, za pomocą węża gumowego wprowadził mu do przewodu oddechowego zgęszczone powietrze ze zbiornika. Nieszczęsny robotnik zmarł wśród nieopisanych męczarni. Sprawca tej ohydnej zbrodni został aresztowany.

PROPAGANDA POLSKI.

Chwilowi goście wileńscy, wytworni i sympatyczni P-wo Barrot-Forliere, z miasta Augers, wywieźli tak dodatnie wrażenie z pobytu w Polsce przed 3-ma laty, że napisali wyczerpującą książkę o Polsce, (*Notre soeur la Pologne*), w której sumiennie i rzeczowo, a serdecznie, informują swych rodaków o nas. Nie koniec na tem *Bezinteresownie*, z impulsu sympatji osobistej oboje P-wo Barrot Forliere robią na wielką skalę propagandę Polską we Francji w Paryżu i na prowincji. Oto w kwietniu ub. roku pani Barrot-Forliere jeździła z odczytami (i przeźroczami) do następujących miast: Rochefort sur Mer S-t Jean d'Angily, Cognac, i tam opowiada dlaczego Polskę kocha i co się jej u nas podobało. Liczne zgłoszenia do Towarzystwa Przyjaciół Polski (*Amis de la Pologne*) w sferach najrozmaitszych i wśród szkolnej młodzieży były rezultatem tych odczytów.

Zapraszają naszych przyjaciół do Bordeaux S-t Nazaire, Nantes, Lorient by i tam o nas opowiadali. Zważywszy życzliwość P-wa Barrot-Forliere reputacja nasza jest w dobrych rękach. Tego rodzaju propaganda jaką prowadzą ludzie kulturalni, mający znaczenie w swej prowincji, P. Barrot-Forliere jest mężem miasta, a żona jego recenzentką muzyczną i oboje cieszą się ogólnym szacunkiem, uznaniem i mają bardzo dużo stosunków, taka propaganda, nie opłacana przez rząd Polski, ale bezinteresowna, więc nie podlegająca podejrzeniom jest najtrwalszą i może wydać najlepsze owoce. Nie zawsze są o niej dostatecznie poinformowane oficjalne czynniki, nawet czasami celowo ignorują te wysiłki, niemniej to właśnie jest żywe, prawdziwe, wypływające z tych międzynarodowych sentymentów, których im więcej, tem chyba lepiej. Tylko tego rodzaju praca jednych dla drugich, nawiązywanie nici, informacji o kraju, tak mało znanym jak nasz, może się faktycznie przyczynić do zbliżenia i dać realne korzyści materjalne i duchowe. Inny rodzaj propagandy, oficjalny, będzie zawsze trochę sztuczny i zimny, zapominany z chwilą zdjęcia mundurów szytych złotem.

Nietylko na prowincji szeszą P-wo Barrot-Forliere wiadomości o Polsce. W Paryżu, w sali *Humanités Contemporaines* Pani B. F. miała w przeddzień uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza na Place de l'Alma, odczyt, który zgromadził paryżan i mieszkańców prowincji Anjou, skąd prelegentka jest rodem. Wytworny styl, ścisłe wiadomości statystyczne z dziedziny ekonomicznej, znajomość naszej sztuki i historji cechują przemówienia p. B. F. Obecni z widocznem zainteresowaniem wysłuchali dłuższej konferencji, w której prelegentka zgrabnie zaznaczyła, iż specjalnie ta część Francji zwana l'Anjou ma prawo do uczuciowych związków z Polską, gdyż najsłynniejsza polska królowa, dzięki której stanęła wspólna potęga Litwy z Polską, zwała się Edwige d'Anjou, prawnuczka Karola Andegaweńskiego i siostrzenica-wnuczka Św. Ludwika. W czasie emigracyj porewolucyjnych, sporo Polaków znajdywało schronienie i zarobek w Auwers i była tam nawet ulica zwana *des Polonus*. Po tych wspomnieniach historycznych prelegentka mówiła o zamianie produktów, o eksporcie ryb francuskich do nas, mianowicie ulubionych sardynek i win. Poczem poruszyła i stronę polityczną, wykazując jasno odpowiedzialną rolę Polski jako awangardę Europy na wschodzie i państwo buforowe między reorganizującą się potęgą Niemiec i tajemnicą ewolucji bolszewickiej, zawsze podającej sobie ręce przeciw reszcie Europy.

Kraj będący w takiem położeniu geograficznem musi być silnie zaopatrzony w środki obronne i mieć silnych, szczerych aljantów. Niektórzy Francuzi zdają sobie z tego doskonale sprawę czem dla nich jest opieka i pomoc Polski na wschodzie, tak i w Polsce, więcej jeszcze ludzi widzi korzyści z aljansu z Francją.

Ale poprzez protokóły dyplomatyczne należy sięgać głębiej w społeczeństwa i tam utrwalać wiadomości o naszym narodzie, państwie, bogactwach terytorjalnych, rolniczych i kopalnianych, o sztuce i nauce, oświacie i stosunkach narodowościowych.

To z całem szczerem oddaniem się sprawie czynią P-wo Barrot-Forliere bezinteresownie od lat trzech. Należy im się za to nasza wdzięczność.

Hel. Romer.

„Kolonjalne rezerwy" komunizmu.

Niezmiernie charakterystyczny artykuł dla polityki moskiewskich komunistów przyniosła w tych dniach sowiecka urzędówka „Prawda". Pismo to, — będące, jak wiadomo naczelnym organem partji komunistycznej, zwraca uwagę swych czytelników na sytuację w kolonjach i krajach azjatyckich, skąd rzekomo ma przyjść najskuteczniejsze poparcie dla ruchu komunistycznego. Ruch narodowy ludów kolonjalnych nazywa „Prawda" ruchem, sprzymierzonym z komunizmem. Jeżeli mielibyśmy wierzyć „Prawdzie", to musielibyśmy oczekiwać rozpętanie się „burzy nad Azją i Afryką" już w czasie najbliższym Przepowiednie moskiewskich meteorologów politycznych mówią bowiem, że „w Chinach ponownie narasta potężna fala rewolucyjna". Prasa moskiewska uważa, że ruch wiejski na południuChin, sprzyjający sowietom, objął już sześćdziesiątmiljonowe rzesze ludności.

Wielkie nadzieje pokłada również Moskwa w ruchu rewolucyjnym Indusów i Egipcjan, pozostających ponoć pod wyłącznemi wpływami partji komunistycznej.

Dalej wylicza „Prawda" ostatnie zamieszki w krajach kolonjalnych, wyrażając się przytem z wielkiem uznaniem o przywódcach powstańców w kolonjach angielskich, francuskich i t. d. W szczególności omawia cytowane pismo stłumiony już przez wojska francuskie ruch powstańczy w Kongo francuskiem, dalej niedawne rozruchy w Sudanie, w Nigerji, w Unji południowo-afrykańskiej i t. p. Ze szczególnym naciskiem podkreśla „Prawda" fakt, iż w wystąpieniach tubylców afrykańskich przeciwko „europejskiej burżuazji" coraz częściej zaczynają brać udział również kobiety.

Bardzo wiele miejsca poświęca prasa sowiecka zwłaszcza ostatnim wydarzeniom na Haiti. Znaczenie rozruchów tych oczywiście wyolbrzymiono, nazywając je walką ludności tubylczej z okupacją amerykańskich bankierów.

Reasumując swe wywody o ruchu rewolucyjnym w krajach azjatyckich i afrykańskich, „Prawda" pisze: „Masy kolonjalne powstają. Ruszają wielomiljonowe rezerwy rewolucji proletarjackiej, którym sądzonem jest odegrać doniosłą rolę w zbliżających się bitwach klasowych".

Przy tej okazji niesposób nie zauważyć, że w czasach ostatnich prasa moskiewska pisze bardzo mało o „ruchu rewolucyjnym" w państwach europejskich. Dawniej o rozmaitych akcjach rewolucyjnych w Europie zachodniej, donosiły pisma rosyjskie niemal codziennie. Ale obecnie nawet czytelnicy „Prawdy" i „Izwiestij" przestli już wierzyć podobnym bajeczkom, tak że publicyści sowieccy postanowili zainteresować swych czytelników „potężnym ruchem rewolucyjnym" narodów kolonjalnych. Że rozruchy i nieporządki w kolonjach, po większej części z rewolucyjnością nic nie mają wspólnego, to oczywiście publicystów moskiewskich mało wzrusza.

Koniec obrad nad budżetem Min. Pr. i Op. Sp.

WARSZAWA, 24.I (Pat). Na nocnem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, w toku dalszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zabrał głos p. minister Prystor, dziękując na wstępie tym, którzy objektywnie a spokojnie krytykowali jego działalność i prosi nadal o takie wskazówki. Pan minister wyraża zdziwienie, że sprawa kas chorych zajęła prawie cały czas dyskusji, chociaż są w tym resorcie sprawy daleko ważniejsze, jak n. p. sprawa bezrobocia. Niektórzy mówcy skarżyli się, że z kas chorych wyrzuca się PPS-owców. Ministra nie obchodzi wyznanie polityczne jego urzędników. Jedynym warunkiem jest, żeby pracowali oni lojalnie na rzecz instytucji. Podczas jednej ze swych wizytacyj p. minister pochwalił kasę chorych w Dolinie, że może być wzorem dla wszystkich innych, a jest ona całkowicie w rękach PPS. Odpowiadam — oświadcza dalej minister—całkowicie za swoich urzędników, ale muszę przyznać, że nie wszystko na czas jest mi znane, co taki urzędnik zrobi dobrego lub złego. Jeżeli kto, objektywnie zapatrując się na sprawę instytucji, zechciałby mnie uprzedzić o takich wypadkach, to bez wątpienia, nie pozostawiłbym ich bez reagowania. Były skargi, że kasy chorych czeka niedługo bankructwo. Pan minister odczytuje zestawienie stanu kasowego niektórych kas, z czego okazuje się, że bądź to niedobór zmienił się na poważną nadwyżkę, bądź też zmalał bardzo znacznie.

Co do inspekcji pracy, to oczywiście nie jest za dużo inspektorów, a być może i inspektorek. Niełatwo jednak zdobyć odrazu tych ludzi, gdyż wymaga się od nich znajomości warsztatów pracy, a zatem wyższego wykształcenia technicznego, uposażenie zaś jest bardzo małe i nowego narybku jeszcze niema. Co do zapobiegania wypadkom — p. minister myśli o tem i zamierza pociągnąć do tego zakłady ubezpieczeń od wypadków. Pan minister sprzeciwia się wnioskowi o skreślenie 80 tysięcy zł. na specjalistów, gdyż specjalistów tych Ministerstwo bardzo potrzebuje. Co do sądów pracy, to liczba ich nie jest wystarczająca. Na przeszkodzie jednak stoi brak lokalów.

Ministerstwo Pracy nie prowadzi wogóle żadnej polityki, a tem bardziej narodowościowej i nie robi żadnych różnic między obywatelami. Bezrobocia na wsi istotnie nie rejestruje się i trudno byłoby chwilowo znaleźć metodę tego rejestrowania. Co do opieki nad emigrantami, to zapewne jest ona niedostateczną, ale możemy tylko nastawać na państwa, przyjmujące emigrantów o lepszą opiekę. Konwencja z Francją ma być polepszona. Musimy dążyć do zapewnienia tym robotnikom, zwłaszcza rolnym, odpoczynku niedzielnego.

Następnie udzielał wyjaśnień generalny inspektor pracy p. Klott, dyr. Urzędu Emigracyjnego p. Nakonieczhikoff i dyr. Dwerniczek. Gdy zkolei pos. Żuławski oświadczył, iż w zarzutach swych opierał się na dokumentach, p. minister zażądał odpisów tych dokumentów. Na tem obrady zamknięto.

Na popołudniowem posiedzeniu Sejmowa Komisja budżetowa przeprowadziła głosowanie nad budżetem Ministerstwa Robót Publicznych, wprowadzając do tego budżetu szereg poprawek.

Między innemi fundusz meljoracyjny podniesiono o 428.074 zł., zapomogi na budowę i przebudowę mostów na drogach samorządowych o 433.346 zł. Następnie komisja wybrała specjalną komisję, złożoną z 5 posłów dla zbadania komisarskich rządów w kasach chorych oraz formalno-prawnych zarządzeń okręgowych urzędów ubezpieczeń.

Zkolei przystąpiono do budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Konferencja londyńska.

Narazie bez rezultatów.

PARYŻ, 24.I (Pat). Nieosiągnięcie dotychczas konkretnych rezultatów przez konferencję morską wywołuje w prasie francuskiej najrozmaitsze komentarze. Przeważa w nich nuta pesymistyczna co do przyszłych wyników konferencji.

W „Action Française" Jacques Bainville zaznacza, że konferencja cierpi przedewszystkiem na brak szczerości co do motywów, które były podstawą jej zwołania. Należy najpierw wyraźnie postawić kwestję wzajemnego stosunku Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Czy możliwy jest konflikt zbrojny między temi państwami — oto kwestja zasadnicza, której nikt nie chce postawić otwarcie i od odpowiedzi na którą zależy właściwie cała sprawa rozbrojenia.

Konferencja robi wrażenie konferencyj francusko-angielskiej.

LONDYN, 24.I. (Pat). U schyłku pierwszego tygodnia prac konferencji morskiej rezultat jej przedstawia się nader ubogo.

Konferencja dotąd prawie nie posunęła się poza granice ogólnych rozmów, mających na celu ustalenie metod działania i programu prac konferencji. Żadna ze stron nie wystąpiła dotąd z jakąkolwiek konkretną propozycją. Cechą charakterystyczną jest wyraźne unikanie zgłaszania jakichkolwiek konkretnych żądań i propozycyj.

Rekord pod tym względem biją Japończycy, którzy zachowują maksymalne milczenie, ograniczając się narazie wyłącznie do roli obserwacyjnej i interesując się jedynie stanowiskiem Amerykanów. Amerykanie ze swej strony, wysunąwszy jedynie zasadę parytetu angielsko - amerykańskiego, zachowują również rezerwę, obserwując rozgrywkę państw europejskich uczestniczących w konferencji.

Faktycznie więc konferencja do tej pory robi wrażenie konferencji angielsko - francusko - włoskiej.

Posiedzenie delegacji brytyjskiej i francuskiej.

LONDYN, 24.I. (Pat). Dziś rano delegaci brytyjscy i francuscy odbyli posiedzenie, na którem kontynuowano dyskusję na podstawie memorandum francuskiego z 20 grudnia i odpowiedzi angielskiej.

Dyskusja dzisiejsza dotyczyła zagadnień: 1) wysuniętych w memorandum francuskiem zagadnień polit. dotyczących zwiększenia bezpieczeństwa i stosunku do prac Ligi Narodów, 2) rozbieżności poglądów pomiędzy francuską tezą globalnego ograniczenia tonażu a brytyjską tezą ograniczenia tonażu w poszczególnych kategorjach jednostek bojowych

Rozpatrzono w tym względzie raport specjalnie wyłonionej na środowem posiedzeniu komisji ekspertów brytyjskich i farncuskich, stwierdzający pomyślny wynik prac tej komisji w kierunku wyrównania obu poglądów. Polecono komisji dalsze kontynuowanie tej pracy.

Przerwanie oficjalnych prac konferencji.

LONDYN, 24.I. (Pat). Oficjalne prace konferencji w bieżącym tygodniu zostały dziś przerwane i będą kontynuowane od poniedziałku.

Niezależnie jednak od prac oficjalnych toczyć się będą w dalszym ciągu rozmowy wyjaśniające.

Dziś po południu takie rozmowy odbyli Stimson i Grandi z jednej strony oraz Tardieu i Briand z Japończykami z drugiej. Krążą pogłoski, że Tardieu wbrew pierwotnemu planowi nie wyjedzie na sobotę i niedzielę do Paryża.

Biedni chłopcy.

P. Adolph w swym artykule o niedoli szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej poruszył bardzo słusznie jedną z najboleśniejszych spraw naszego życia codziennego: ciężkie warunki naszej uczącej się młodzieży. Po uzyskaniu niepodległości i otwarciu bezpłatnej nauki dla wszystkich, nie zorjentowano się, jak dalece warunki domowe nie są zastosowane swym poziomem higjeny i najprymitywniejszego komfortu, do skali programów szkolnych. To niebo i... często, piekło. Gdy się wie w jakich norach, dziurach ciemnych, ciasnych i wilgotnych przy jakiem oświetleniu uczą się dzieci, rysują mapy, kreślenia, piszą wypracowania z literatury, lub malują akwarelą pierwsze rozkwitające kwiatki, kijanki lub plan Soplicowa. To wszystko ładne, czyste, artystyczne, często figuruje na wystawach szkolnych i budzi zachwyt w widziach. Ale gdyby te obrazki, tak wdzięczne, umiały mówić, ileż razyby opowiedziały o zaczerwienionych oczach w bladej twarzy, o gruźliczej ręce, która je kreśliła, o kaszlu, o wilgoci, o ostatkach nafty w kopcącej lampce, o zaduchu śpiącej rodziny, o wymówkach z powodu wypalanej nafty, o głodnym żołądku, o zziębniętych nogach w podatych butach i zgrabiałych rękach, które ledwie pióro, czy ołówek utrzymać mogą.

Ileż takich obrazków przesuwa się poza popisami, turniejami gimnastycznemi, wyczynami prac wystawowych etc. To są okropne, tragiczne rzeczy. To jest splot nonsensów, krzwd i jakiejś życiowej blagi, której im więcej w jakiemś społeczeństwie, tem gorzej dla niego. Bo, proszę, co może wyrosnąć z takiej młodzieży? Gada się, pisze frazesy o sportach, o wychowaniu fizycznem za pomocą trapezu i piłki nożnej, faszeruje się frazesy o miłości ojczyzny, o dziełach mistrzów pióra, tu skauting, tam chóry, tu mecz, tam wycieczka... wszystko to pięknie, **ale oni są głodni. Oni źle jedzą**, mieszkają, śpią i pracują w ciemnych, wilgotnych i zimnych izbach. Od dziecka. Od urodzenia niedożywiani, wszystkie ich władze fizyczne i umysłowe są nieustannie dręczone, tamowane, stłaczane w ciasny krąg nędzy. Kosztem nadmiernych wysiłków fizycznych spełniają swoje zadania szkolne, (prócz bardzo zdolnych), bo warunki, w których się uczą i żyją, są nie do pomyślenia, by w nich można było wybrnąć bezkarnie z takiej pracy. Pracują nocómi, zasypiają nad książkami, bolą oczy, bolą kości, bolą gardła, płuca, zęby, mimo to idą, uczą się pracują, wysilają się ile sił starczy, aż padają. Ten ma gruźlicę, tamten z oczami jakieś katastrofy, a wszyscy rosną na ludzi pozbawionych inicjatywy i żywotności życiowej, ochoty do pracy, ochoty do życia, bo wprost sił im do tego brak.

Znam chłopców ze szkoły technicznej rysujących nocami (bo wtedy tylko mają ciszę spokój i mogą mieć dość miejsca by się rozłożyć z przyrządami), na stolikach urągających pojęciom o wygodzie i obywających się narzędziami byle jakiemi.

Nie będziemy mieli żadnej pociechy z tego pokolenia wykształconego wedle programów ministerstwa, ale zagłodzonego od urodzenia, rozgoryczonego swą gorzką dolą, słabego fizycznie, a niesprawnego umysłowo. Nakarmić! Oto pierwsze hasło. Dać sale do zajęć — oto drugie. Wiemy iż są ku temu zrobione niejedne próby, że są miejsca, gdzie młodzież może wieczorem przychodzić się uczyć. Ale to o wiele za mało. Pilnie kierujmy w tę stronę nasze wysiłki i pomysłowość. Niech każda dzielnica ma salę, jasną, ogrzaną, przewietrzaną, gdzieby młodzież mogła przychodzić uczyć się, korzystać z bibljoteki, robić ćwiczenia techniczne. Póki tego niema i odpowiedniego odżywiania, bądźmy pewni, że straszliwie dużo marnuje się u nas młodych sił.

H. R.

„Frontem na Wschód".

BERLIN, 24.I (Pat). Prasa prawicowa, powołując się na biuro Wolffa, ogłasza komunikat, zawierający pewne szczegóły rozmów, jakie toczyć się miały w czasie wczorajszego przyjęcia przedstawicieli samorządów prowincyj wschodnich Rzeszy przez prezydenta Hindenburga.

W czasie przyjęcia delegaci przedstawić mieli prezydentowi Hindenburgowi krytyczną sytuację niemieckich prowincyj wschodnich, kładąc szczególny nacisk na żądania rolnictwa miejscowego.

Następnie, po zakomunikowaniu swojego stanowiska w sprawie traktatu handlowego z Polską delegaci—jak utrzymuje komunikat—zwrócić mieli uwagę prezydenta na doniosłe znaczenie uregulowania kwestji t. zw. korytarza pomorskiego, przyczem delegaci apelować mieli do prezydenta Hindenburga, aby prezydent, któremu wschodnie prowincje niemieckie, zawdzięczają już raz swoje ocalenie, również i na przyszłość interesował się głównie wschodniemi Niemcami.

Według komunikatu, prezydent Hindenburg w odpowiedzi na to podkreślić miał, że należy próbować wszystkich środków pokojowych, aby doprowadzić do porozumienia w kwestji korytarza. Prezydent wyrazić miał zgodę na poparcie tej sprawy i przyrzekł, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby życzenia Niemiec wschodnich zostały spełnione.

Następnie delegacja przyjęta została przez premjera pruskiego Brauna, który w dłuższej rozmowie przyrzec miał delegatom, iż państwo pruskie i na przyszłość walczyć będzie frontem zwróconym na Wschód, ponieważ przyszłość Prus leży na Wschodzie.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Curtius z powodu pilnych rokowań delegacji nie mógł przyjąć.

Sfery miarodajne zaprzeczają.

BERLIN, 24.I (Pat.) Według informacyj korespondenta PAT, uzyskanych w berlińskich kołach miarodajnych, wiadomość podana przez dzisiejszą prasę prawicową z powołaniem się na biuro Wolffa, o treści rozmów, jakie toczyć się miały na przyjęciu u pryzedenta Hindenburga, nie została ogłoszona przez biuro Wolffa.

Komunikat wydany został przez jedną z korespondencyj prowincjonalnych, ukazując się w wydawnictwie pod nagłówkiem „Continnetal Telegraphen Company", specjalnie interesującą się sprawami Niemiec wschodnich.

Treść komunikatu oparta jest na zupełnie fałszywych informacjach, udzielonych redaktorowi wspomnianej korespondencji przez urzędnika, jednego z członków delegacji, który do ogłaszania jakiejkolwiek informacji nie był upoważniony.

Zabezpieczenie krzywej wieży pizańskiej.

Miasto Toskanji, Piza sławne jest na cały świat, gdyż posiada dziwo architektury w postaci pochylonej wieży.

Już od stu lat inżynierowie bacznie badają wieżę, a niema roku by nie oglądała jej jakaś komisja z ramienia rządu.

W ostatnich latach pizańczycy byli nie na żarty zaniepokojeni stanem wieży. Grozi jej bowiem, zdaniem wielu, zawalenie. Jak donoszą gazety włoskie, przedsięwzięto w ostatnich dniach różne zabiegi, które sprawiły, że wieża pizańska nie upadnie.

W r. 1927 wyłoniono komisję, która podzieliła się na sekcje — geologiczną, geodetyczną, hydrauliczną i statyczną. Komisja zbadała dokładnie wieżę i postanowiła zabezpieczyć przedewszystkiem jej fundamenty, w ten sposób, że uczyniono je niedostępnemi dla wody i wycementowano.

Jak twierdzą fachowcy, wieża po odrestaurowaniu będzie stała jeszcze pewniej i przetrwa długie wieki, ku podziwowi przyszłych pokoleń. Także i 7 dzwonów kampanili będą znów głosić srebrzyście światu o... wielkiem zwycięstwie na Sycylji przed blisko 900 laty.

HARRY HARPER.

W dziesięć dni naokoło świata.

(Międzynarodowe przygotowania do rozbudowy zamorskiej komunikacji lotniczej).

W Europie i w Stanach Zjednoczonych toczą się ożywione dyskusje rzeczoznawców na temat udoskonalenia zamorskiej komunikacji lotniczej. Już w najbliższym prawdopodobnie czasie dyskusje te zostaną sfinalizowane i w ich wyniku do wiadomości publicznej podane zostaną konkretne projekty otwarcia regularnej komunikacji samolotowej na całym szeregu linij powietrznych, dzięki czemu ludziom, którym specjalnie zależy na czasie umożliwi się szybkie i dogodne podróżowanie w samolotach, względnie sterowcach.

Stopniowo powstał już nawet w swych głównych zarysach generalny plan rozwiązania problemów technicznych i komunikcyjnych, związanych z planem zorganizowania dalekodystansowych przelotów na zamorskich linjach powietrznych.

Na podstawie teoretycznych rozważań i praktycznych doświadczeń porozumiano się w kołach miarodajnych co do tego, że loty transoceaniczne odbywać się muszą w wielkich sterowcach, bowiem samoloty metalowe narazie jeszcze potrzebom takiej komunikacji w całej pełni nie odpowiadają. Według programów, opracowanych dla przyszłych towarzystw zamorskiej komunikacji powietrznej, na linjach transoceanicznych kursować mają olbrzymie sterowce, które byłyby w stanie oprócz załogi i poczty przewozić 160 pasażerów.

Komunikacja zamorska przy pomocy sterowców ma być jednak tylko prowizoryczna, najwybitniejsi fachowcy uznają bowiem zgodnie, że idealnym środkiem transoceanicznej komunikacji powietrznej byłyby wielkie samoloty metalowe. Dlatego też w kołach fachowych czynione są stale gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia budowy olbrzymich płatowców, które zarówno pod względem swych rozmiarów, jak i pod względem swej zdolności przewozowej przewyższałyby daleko możliwości komunikacyjne aparatów, używanych dzisiaj.

W licznych kołach technicznych wierzy się, że przy lotach zamorskich całometalowe aparaty mogłyby być stosowane z niemniejszem powodzeniem, jak sterowce, a przytem wydatki, związane z ich budową, utrzymaniem i remontem, byłyby daleko niższe od kosztów budowy, utrzymania i remontu sterowców. Oczywiście nie brak wśród techników i przeciwników tej tezy. Zwolennicy sterowców utrzymują, iż aparaty cięższe od powietrza nigdy nie będą się nadawać do przewożenia większej ilości pasażerów i że jedynem polem działania płatowców będzie i w przyszłości tylko komunikacja kontynentalna, przybrzeżna i międzywyspowa.

A jednak postępy techniczne, uczynione w czasach ostatnich na polu awjacji, pozwalają przypuszczać, iż obecne formy komunikacji lotniczej w niedalekiej już przyszłości ulegną wielkim zmianom. W jakim kierunku zmiany te pójdą, trudno narazie przewidzieć, gdyż właśnie w dziedzinie lotnictwa niespodzianki wszelkiego rodzaju bardzo są możliwe. Może uda się skonstruować zupełnie nowy typ samolotu, który byłby czemś pośrednim między płatowcem, a sterowcem? I to przecież nie jest wykluczone.

Fakt, iż w warunkach dzisiejszych za najodpowiedniejszy środek komunikacji transoceanicznej uważany jest sterowiec, bynajmniej nie pomniejsza znaczenia płatowca, jako środka komunikacji lotniczej. Płatowiec nadaje się bowiem bodajże lepiej od sterowca do komunikacji kontynentalnej, tedy do przelotów, odbywających się wyłącznie nad lądem stałym. To też w Ameryce, gdzie komunikacja międzymiastowa samolotami bardzo szybko się rozwija, płatowce oddają transportowi powietrznemu wielkie usługi.

Znaczenie płatowców wzrośnie jeszcze bardziej z chwilą, kiedy uruchomione zostaną pierwsze sterowce transoceaniczne. Główne porty powietrzne (w Ameryce San Francisco i New - York) otrzymają wtedy połączenie samolotowe z całym krajem, przyczem na tych linjach pomocniczych kursować będą nowoczesne olbrzymie płatowce, obliczone na przewóz około 50 pasażerów, rozwijające szybkość około 130 mil na godzinę.

W praktyce podróżowanie dokoła świata przedstawiać się będzie w przyszłości, mniej więcej, jak następuje. Przypuśćmy, że pasażer swą podróż rozpocząć zamierza w San Francisko. Wsiądzie on tam do wielkiego kontynentalnego płatowca, którym przeleci do New-Yorku. Tam przesiądzie na sterowiec transoceaniczny „North Atlantic", który dowiezie go—powiedzmy—do Berlina.

W Berlinie ponowne przesiadanie: tym razem do powietrznego „wagon-lit", t. j potężnego płatowca z kabinami sypialnemi, który kursować będzie między Berlinem a Japonją. A z Japonji ponad Wielkim Oceanem lecieć się będzie znów sterowcem do Ameryki.

Jeżeli zaś pasażer, który sterowcem tansoceanicznym przybył z New-Yorku do Londynu, zechce udać się do Paryża, to w Londynie przesiądzie do płatowca mniejszego, którym ewentualnie mógłby przelecieć jeszcze dalej, — powiedzmy, — do Szwajcarji, lub Italji. O ileby następnie zapragnął obejrzeć sobie Egipt mółby w jednym z portów powietrznych na wybrzeżu morza Śródziemnego wsiąść do wielkiego samolotu, utrzymującego stałą komunikację między Europą a Kairem. Z Kairu natomiast bez jakichkolwiek trudności mógłby przelecieć do Australji, a stamtąd wielkim sterowcem transoceanicznym mógłby się udać w podróż powrotną do Ameryki.

Fachowcy zajęci są właśnie układaniem rozkładu lotów transoceanicznych. Według rozkładu tego podróż dookoła świata trwałaby około 14, jednakowoż przypuszczać należy, iż po pewnym czasie możnaby było czas trwania takiej podróży zredukować do dziesięciu dni.

Epidemja duru plamistego rozszerza się.

W numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość o epidemji duru plamistego na terenie powiatu brasławskiego. Obecnie dowiadujemy się, iż w powiecie dziśnieńskim również wybuchła epidemja tyfusu.

W ostatnim tygodniu we wsi Łuczajki, gm. zaleskiej zanotowano 16 wypadków duru plamistego i we wsi Zaleski gm. głębockiej — 12 wypadków. W powyższych wsiach dotychczas, jak i w roku ubiegłym, zachorowań na dur plamisty nie notowano. Chorych umieszczono w szpitalu epidemicznym w Głębokiem.

Odkażanie mieszkań w tych wsiach przeprowadziła kolumna epidemiczna. Prócz powyższych przypadków zanotowano jeden przypadek duru plamistego w gminie mikołajewskiej.

Samobójstwo nauczycielki.

We wsi Zadubienie, gm. krzywickiej, pow. wilejskiego nauczycielka miejscowej szkoły powszechnej, Karolina Gajga, licząca lat 23 pozbawiła się życia wystrzałem z floweru w skroń.

Jak skonstatowano przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny.

Dzika zemsta brata.

Spalił dom, którego sam był współwłaścicielem.

W folwarku Usza, gm. kraśnieńskiej, pow. mołodeczańskiego wybuchł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny, wartości 6000 zł., stanowiący własność braci Michała i Piotra Witkowskich.

Ustalono, iż pożar wzniecił współwłaściciel domu Michał Witkowski, którego do zbrodni pchnęła zemsta z powodu ciągłych porachunków osobistych z bratem Piotrem.

Sprawcę dzikiej zemsty policja aresztowała i przekazała władzom sądowym.

Nieszczęśliwy chłopiec dostał się w tryby sieczkarni.

We wsi Zarwiny, gm. orańskiej 13-letni Józef Tamułewicz, bawiący się wpobliżu będącej w pełnym ruchu sieczkarni, nieostrożnie zawadził o tryby koła.

Nim zdołano spostrzec wypadek, chłopiec doznał złamania lewej ręki i innych ciężkich obrażeń ciała.

Nieszczęśliwe dziecko corychlej przewieziono do pobliskich Ejszyszek by w szpitalu szukać ratunku, lecz zabiegi te nie odniosły skutku, gdyż chłopiec w strasznych męczarniach zmarł w drodze.

Wykolejenie się parowozu.

Na stacji Mołodeczno wskutek złego nastawienia zwrotnicy przez zwrotniczego Sokołowskiego wykoleiła się manewrująca lokomotywa, prowadzona przez maszynistę Stanisława Krupowiesa.

Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków.

KRAŚNIANY, pow. postawski.

+ **Dzielna nauczycielka.** To co w pracy społecznej może dać z siebie kobieta-nauczycielka na wsi, klasycznym przykładem będzie praca p. Anny Bogdanowiczówny w Kraśnianach.

P. Bogdanowiczówna, będąc sama niepożytej energji, zorganizowała świetlicę dla młodzieży wiejskiej i kursy wieczorowe. Młodzież widząc u swej kierowniczki całkowite oddanie się dla pracy, chętnie garnie się do niej i z niecierpliwością wyczekuje, kiedy będzie czynna świetlica.

Najbardziej pocieszającym objawem jest to, że na kursie wieczorowym było wielu kompletnych analfabetów, którzy dzięki wytężonej pracy p. B. zdołali już opanować technikę czytania i pisania, z czego są bardzo zadowoleni i wdzięczni swojej kierowniczce.

Należałoby tylko życzyć p. Bogdanowiczównie, aby i nadal uzyskiwała takież rezultaty w swej pracy.

M. J. W.

POSTAWY

+ **Delegaci b. wojskowych z powiatu postawskiego wypowiedzieli się za przystąpieniem do federacji b. wojskowych.** W dniu 15 b. m. odbyło się w Postawach organizacyjne zebranie przedstawicieli organizacyj b. wojskowych, istniejących na terenie pow. postawskiego, a mianowicie: Związku Oficerów rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, Inwalidów wojskowych, Legjonistów i Osadników Wojskowych.

Na zebraniu tem dyskutowano nad przystąpieniem tych organizacyj do federacji b. wojskowych. Dyskusja wykazała, iż większość delegatów wypowiedziała się za przystąpieniem do federacji.

+ **Ze związku P. O. K.** Dnia 21 b. m. ukonstytuował się zarząd tutejszego oddziału Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, wybierając na swą przewodniczącą p. Helenę Sadowską. Oddział przystąpił do pracy, mającej na celu pośpieszenie z pomocą najuboższym mieszkańcom powiatu w drodze założenia przedewszystkiem w m. Postawach stacji opieki nad matką i dzieckiem.

GŁĘBOKIE

+ **Zjazd wójtów i burmistrzów** z powiatu dziśnieńskiego odbył się dnia 22 b. m.. Na zjeździe tym wypowiedziano się za koniecznością obrania Głębokiego za siedzibę sądu okręgowego i uznano za niezbędne wstawienie do budżetu każdej gminy, przez władzę nadzorczą po 500 zł. na powyższy cel.

Omawiano sprawy działalności komisji opieki społecznej, sprawę dokarmiania dzieci, sprawy wykorzystywania szarwarku i inne sprawy bieżące. Prezes tut. oddziału T-wa Krajoznawczego p. Józefowicz zreferował zjazdowi sprawy działalności tego towarzystwa na terenie powiatu dziśnieńskiego, prosząc uczestników zjazdu, aby akcję towarzystwa, ze względu na doniosłość jej dla powiatu propagowali w swoich ośrodkach i zachęcali jak największą ilość osób do zapisywania się na członków wspierających towarzystwa. Na zjeździe wójtów przewodniczył starosta W. Jankowski.

+ **Sprawa budowy sanatorjum przeciwgruźliczego.** Na walnem zebraniu członków tut. T-wa Przeciwgruźliczego omawiano sprawę budowy sanatorjum przeciwgruźliczego w Ławrynówce koło Głębokiego i ustalano sposób uzyskania środków na budowę. W skład zarządu wybrani zostali dr. Polikowski, dr. Stetkiewiczowa, dr. Lemiszewski i p. Polikowska.

+ **„Jasełka" dla dzieci.** W dniu 18 b. m. odbyła się w tutejszej szkole tradycyjna uroczystość „Jasełki". Uczniowie (ice) szkoły odegrali na scenie sztukę w trzech odsłonach. W śpiewie kolęd przy choince brały udział wszystkie dzieci (przeszło 500). Dzięki pomocy magistratu dzieciaki klas pierwszych, drugich, trzecich i czwartych otrzymały małe paczki ze smakołykami. Ze względu na brak lokalu szkolnego uroczystość odbyła się w sali Domu Ludowego za zezwoleniem miejscowego księdza dziekana. Przedstawienie i choinkę zaszczycili swoją obecnością p. starosta Jankowski i inspektor szkolny p. Szepietowski. Miłe to, że osoby, postawione na wysokich w Głębokiem, stanowiskach, interesują się przejawami życia „młodych obywateli".

Jeden z personelu naucz.

+ **„Tydzień akademika"** Komitet tygodnia akademika urządza na terenie powiatu dziśnieńskiego „Tydzień akademika" od dn. 23 stycznia do dnia 1 lutego r. b.

MOŁODECZNO

+ **Posiedzenie komisji dożywiania dzieci.** W dniu 22 b. m. odbyło się tu posiedzenie komisji opieki społecznej w sprawie dożywiania dzieci w szkołach. Zakomunikowano, że wojewódzki komitet społeczny pomocy Wileńszczyźnie, przyznał dla powiatu mołodeczańskiego kredyt na dożywianie dzieci szkolnych na 1050 dzieci, na czas od 1 stycznia do końca czerwca r. b., licząc po 5 zł. na jedno dziecko miesięcznie. Komisja uskuteczniła podział tego kredytu na poszczególne gminy, na mocy danych otrzymanych od wójtów gmin, a uzgodnionych z kierownictwem szkół. Obradom komisji przewodniczył starosta mołodeczański.

WILEJKA

+ **Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilejce** uruchomił w dniu 16 b. m. przy stacji opieki nad matką i dzieckiem gabinet z lampą kwarcową. Z naświetleń przedewszystkiem korzystają bezpłatnie ubogie dzieci, znajdujące się na ewidencji lekarskiej stacji, pozatem wszystkie inne, oraz dorosłe osoby, za opłatą od 40 gr. do 2 zł. za seans.

Uruchomienie gabinetu z lampą kwarcową zapobiegło odczuwanemu dotkliwie brakowi i przyjęte zostało przez tutejszą ludność z uznaniem. Jest to jednym dowodem więcej bardzo energicznej i prawdziwie obywatelskiej pracy społecznej, jaką prowadzi tutejszy oddział Z. P. O. K. od czasu swego powstania. Np. powszechnie znane są kursy koszykarskie, założone przez oddział. Zasłużenie więc tutejszy Z. O. P. K. cieszy się wielkiem zaufaniem ludności.

LANDWARÓW

+ **Życie kulturalno-oświat. Landwarowa.** Na terenie powiatu wileńsko-trockiego powstaje lub budzi się do życia coraz więcej środowisk państwowo-twórczej pracy społecznej, prowadzonych z pobudek ideowych i samorzutnie przez samo społeczeństwo organizowanych. Do tych w roku ostatnim przybył Landwarów. Uzgodnienie na platformie pracy kulturalno-oświatowej pomiędzy miejscowemi czynnikami, w krótkim już czasie dało następujące imprezy i wyniki:

Powstało „Ognisko" pracy społecznej przy gminnym komitecie oświaty pozaszkolnej którego celem jest skupienie całego ruchu kult.-oświatowego. Nowootwarty lokal „Ogniska" z własną sceną jest zarazem lokalem „Harcerza", „Strzelca", „Sokoła", „Straży Pożarnej", „P. W.". Wszystkie te organizacje do celu wspólnej współpracy na terenach sobie podobnych, skupiły się w „Ognisku".

Do „Ogniska" w charakterze członków czynnych należy cała inteligencja miejscowa, zorganizowana pod prezesurą kierownika szkoły p. Smotera i viceprezesurą Ks. prob. Wojnicza. Skarbnikiem jest p. Gwiazda.

Wkrótce odbędzie się uroczyste poświęcenie „Ogniska" i otwarcie bibljoteki i czytelni.

Pracę kulturalno-oświatową uzupełnia korpus oficerski i podoficerski 22 baonu K. O. P., który pod kierownictwem osobistem p. kpt. Trepiaka prowadzi „Kółko miłośników sceny" i „Chór podoficerski". Produkcje chóru słyszą Landwarowianie w kościele, bądź też na specjalnych uroczystościach.

Kółko amatorskie obecnie przygotowuje sztukę ludową „Łobzowianie" z muzyką i śpiewami.

Z atrakcyj świątecznych wymienić należy choćby tylko harcerski opłatek i „Jasełka" urządzone przez młodzież szkolną pod artystycznem kierownictwem państwa Smoterów.

Nie można przemilczeć powołania dwóch drużyn harcerskich, grupujących młodzież szkolną i pozaszkolną i kierowanych przez hm. Bera, a zyskujących coraz więcej członków i sympatyków.

Nazewnątrz praca przejawia się w tem, że każda niedziela przynosi mieszkańcom Landwarowa coś nowego w postaci przedstawienia, wieczornicy, poranku, zabawy itp.

Lud.

DUNIŁOWICZE

+ **Uniwersytet powszechny.** Powiat postawski, dawniejszy duniłowicki, miał swoją siedzibę w Duniłowiczach. I zdawałoby się, że po przeniesieniu powiatu do Postaw, wszelkie życie kulturalno-oświatowe zamrze. A jednak znalazł się człowiek, który wskrzesił na nowo tę iskrę życia w Duniłowiczach. Jest nim p. Bronisław Frąckiewicz, kierownik miejscowej szkoły, który nie szczędząc trudów i nie zrażając się przeszkodami, przystąpił do pracy społecznej. Dziełem jego rąk jest świeżo zorganizowany uniwersytet powszechny, który cieszy się niebywałem powodzeniem i uznaniem wśród miejscowego społeczeństwa. Wygłaszane prelekcje na uniwersytecie są tak ciekawe, że ściągają nawet miejscową inteligencję, która również żywo interesuje się życiem uniwersytetu. Młodzież chętnie korzysta z wykładów, rozumiejąc, że musi się stać przodownikami w pracy oświatowej i świadomemi pionierami kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Taki kierunek obrał sobie uniwersytet powszechny w Duniłowiczach, który może być wzorem w swoich poczynaniach.

M. J. W.

SITCE WIELKIE

+ **Oświata pozaszkolna.** Sitce Wielkie są dość dużą wioską na terenie gminy parafjanowskiej i posiadają 2-kl. szkołę powszechną.

Młodzież zorganizowaną jest w Kole Młodzieży wiejskiej, posiadającem dwie sekcje, a mianowicie teatralną i rolniczą. Sekcja teatralna urządza od czasu do czasu przedstawienia i zabawy towarzyskie, a rolnicza urządza konkursy przysposobienia rolniczego.

Młodzież tę jednakże trzeba dokształcać, więc kierownik szkoły p. Franciszek Trochlecki, zorganizował kurs wieczorowy dla młodzieży i dorosłych.

Ludność garnie się do szkoły i do pracy nad sobą i gromadnie uczęszcza na wszelkie imprezy kulturalno-oświatowe.

Wł. M.

„Czwartek filmowy".

Mnożą się w Wilnie zebrania dyskusyjne na najrozmaitsze, mniej lub więcej aktualne, a poważne tematy. Już kilka dni a raczej wieczorów w tygodniu zostało zajętych na takie zebrania, które od tychże dni biorąc swoją nazwę, dodaniem odpowiedniego przymiotnika okresny mają ogólny charakter dyskusji. Mamy więc „Wtorki Społeczne", „Środy Literackie", ostatnio zaś przybył „Czwartek Filmowy". Świadczy o wzmożeniu się w Wilnie ruchu umysłowego ta chęć wzajemnej wymiany myśli, poglądów na różne sprawy zasadnicze.

Nowością w swoim rodzaju jest ostatni z wymienionych wieczorów, mianowicie „Czwartek Filmowy". O ile nam wiadomo, jest to pierwsza tego rodzaju próba wogóle. Ani w Wilnie ani poza niem nie spotykaliśmy się z podobnym pomysłem, choć kwestja ta jest dosyć aktualna. Kino i mnóstwo związanych z niem spraw coraz głębiej wciska, a nawet wdziera się w nasze życie społeczne, a nasze społeczeństwo, dzięki jakiejś niebezpiecznej inercji, ciągle jeszcze nie może się zdobyć na zorganizowaną akcję w celu należytego pokierowania wspomnianym ruchem. Czasem odezwie się jakiś głos protestu, rzadko kiedy pod właściwym adresem i na tem koniec. Tymczasem zaś cała sprawa ciągle zaniedbywana rozrasta się coraz intensywniej i jakże często w bardzo niepożądanym kierunku! Na niwie uprawianej przez ludzi pracujących w dziedzinie filmu — kto wie, czy nie więcej jest chwastów niż roślin pożytecznych w najszerszem tych słów znaczeniu.

Trzeba zatem, aby wszyscy pracujący w odosobnieniu, pojedyńczo, porozumieli się jak najprędzej, skoordynowali swoje wysiłki, a cała sprawa zyska na tem znakomicie.

Tematem pierwszego zebrania w ub. czwartek była kwestja t. zw. ilustracji muzycznej. Mówił o niej prezes Zw. Art. Szt. Kinem. p. S. Nowicki. Po jego przemówieniu potoczyła się żywa dyskusja.

Zasadnicze punkty przemówienia „refenta wieczoru" były: 1) Czy ilustracja muz. filmu jest potrzebna, 2) jeśli tak — to jaka być powinna. Co do pierwszego — choć wysuwano poglądy sprzeczne, naogół zgodzono się na — „tak". Co do drugiego zdania były równie, a może nawet więcej podzielone. Sprawozdawca Pol. Radja, p. Bohdziewicz, stwierdził, że ilustr. muz. filmu, już spełni główne swe zadanie, jeśli nie będzie przeszkadzała widzowi w percepcji tego co się dzieje na ekranie. — A zatem więc maximum dyskrecji. Instrumenty perkusyjne — wykluczone. P. Leszek Szeligowski, zgodził się z p. B., precyzując, że równie przeczy istocie ilustr. muz. filmu robienie wspaniałych koncetów podczas seansów, jak i zła, fałszywa muzyka (dwa krańce). Piszący te słowa nie wykluczał perkusji, twierdząc, że są momenty, kiedy ona jest bardzo właściwa. Zresztą w całokształcie twórczości muzycznej materjału jest tak dużo, że perkusji można a nawet należy — używać bardzo oszczędnie. Zgodzono się bezspornie, że wszelka generalizacja jest tu niebezpieczna. Kwestję tę trzeba rozstrzygnąć indywidualnie.

Inną sprawą bezsporną... było to, że ilustracja muzyczna w kinach wileńskich pozostawia niezmiernie dużo do życzenia. Szkoda tylko, że żaden z kierowników czy właścicieli kin nie był obecny podczas tej dyskusji.

Następny wieczór wypełni referat p. A. Bohdziewicza pod tytułem: „Literatura a kino".

(sk).

NIEMEN

+ **Budowa kościoła w Niemnie „A".** Niemen przeżywa obecnie okres wysiłków na zdobycie funduszów na budowę kościoła w najbliższym okresie wiosennym. Większość organizacyj społecznych urządza zabawy, przedstawienia i inne imprezy dochodowe na budowę kościoła. Zaznaczyć należy, że Niemen nie posiada jeszcze kościoła, lecz tylko kaplicę, zbyt ciasną i nieodpowiednią, bo przy kantorze „Hut Szklanych". Według krążących pogłosek w niedalekiej już przyszłości będzie budowana szkoła powszechna, albowiem dotychczasowy budynek p. Stollego grozi zawaleniem. Również ma być budowany w Niemnie i Dom Ludowy.

+ **Hojny dar hut szklanych „Niemen".** Dzięki staraniom komendanta P. W. i W. F. w Niemnie „A" p. Bożka. Huty szklane „Niemen" oddały w bezpłatną dzierżawę na lat 30 teren pod boisko sportowe w centrum osady, o rozmiarze 150 na 200 mtr. dla przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Organizacje młodzieży, prowadzące W. F. i P. W. dla swych członków wystąpiły przez komendanta W. F. i P. W. do odpowiednich władz o zbudowanie boiska sportowego gdyż dotychczasowe prowizoryczne boisko zostaje zajęte pod rynek, oraz zostanie przecięte szosą Lida—Nowogródek. Spodziewać się należy, że zainteresowane władze w tej sprawie przyjdą z pomocą dodatnią.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Fiasko wystąpień komunizujących posłów.

Posłowie Dworczanin i Grecki zmaltretowani i wypędzeni przez tłum, musieli szukać opieki policji, by wyjść cało z opresji.

Wyznaczona na wczoraj w sądzie okręgowym rozprawa przeciwko b. posłowi na Sejm i przywódcy zlikwidowanej Białoruskiej Wł.-Rob. Hromady Bronisławowi Taraszkiewiczowi o czem piszemy na innem miejscu — dała asumpt komunizującym posłom białoruskim Dworczaninowi i Greckiemu do usiłowania zorganizowania demonstracji komunistycznej.

W pewnym momencie posłowie ci zjawili się na placu przed b. Ratuszem, w którym urzęduje biuro Funduszu Bezrobocia i z tego powodu gromadzi się tu stale większa ilość bezrobotnych i poczęli przemawiać do tłumu, namawiając go do demonstracyjnego wystąpienia.

Oratorowie jednak nie mieli powodzenia i spotkali się z wrogiem stanowiskiem bezrobotnych, którzy okrzykami w rodzaju: „precz z nimi", „do Rosji z nimi", zmusili niefortunnych podżegaczy do wycofania się.

Niezrażeni takiem przyjęciem Dworczanin i Grecki wraz z grupką, liczącą kilkunastu ludzi, przeszli przez ulicę Wielką, kierując się w kierunku pl. Katedralnego, gdzie zamierzali manifestować przed gmachem województwa.

Na ulicy Zamkowej demonstrantom zastąpiła drogę policja, wzywając ich do rozejścia się, co też ci uczynili, porzucając swych przywódców.

Opuszczeni posłowie, korzystając ze swych uprawnień o nietykalności, poczęli przemawiać do przechodniów, lecz ci rzucili się na „zbawców ludu" i pewnieby ich przykładnie poturbowali, gdyby nie opieka jaką otoczyła „nietykalnych" policja.

Pod osłoną policji Dworczanin i Grecki wycofali się do sekretarjatu klubu, mieszczącego się przy ul. Piwnej.

Po pewnym czasie ciż sami posłowie nie zrażeni niepowodzeniem swej akcji, znaleźli się na pl. Łukiskim, gdzie zamierzali „zagrzać" zgromadzony z powodu piątkowego targu tłum włościan.

W tym celu poczęli wygłaszać antypaństwowe przemówienia.

Lecz i tu spotkali się z energiczną odprawą tłumu.

Na przemawiających posypały się grudy błota i kamieni, a niektórzy słuchacze zdradzali chęć czynnej rozprawy.

Jednak znowu dzięki interwencji policji posłów w stanie litości godnym wyrwano z niebezpiecznej dla nich opresji.

Po tak sromotnej porażce obu posłów w poplamionych błotem ubraniach z podrapanemi twarzami policja przewiozła do domu, ochraniając ich przed atakami tłumu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że ludność z różnych sfer pochodząca wszędzie zachowała odporną postawę względem wywrotowych agitatorów, a nawet niejednokrotnie czynnie reagowała na podburzające ich wystąpienia.

KRONIKA

Sobota 25 Stycznia

Dziś: Nawr. św. Pawła Ap.
Jutro: Henryka.

Wschód słońca—g. 7 m. 34
Zachód „ —g. 15 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24/1—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 766
Temperatura średnia: — 5° C
„ najwyższa: — 3° C
„ najniższa: — 6° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pochmurno, wiecz. mglisto.

MIEJSKA

— **I i II Targi Północne w Wilnie.** Onegdaj pod przewodnictwem prezydenta miasta Folejewskiego odbyło się likwidacyjne posiedzenie komitetu organizacyjnego 1-szych Targów Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie. Na posiedzeniu tem wysłuchano sprawozdań z poszczególnych działów targów. Ogólny szkic sprawozdawczy z imprezy nakreślił inż. Łuczkowski. Dział wystawy regjonalnej referował prof Ruszczyc. Z wystawy rolniczej sprawozdanie złożył inż. Czerniawski. Z ogólnego sprawozdania finansowego wynika, iż koszta inwestycyjne wystawy wyniosły 256.000 zł. i działu wystawy regjonalnej 12.000 zł. Razem więc koszta pierwszych w Wilnie Targów pochłonęły sumę 268.000 zł.

Na urządzenie targów i wystawy otrzymano następujące subwencje: poszczególne sejmiki oraz banki państwowe i prywatne wyasygnowały łącznie 103.450 zł.; Polska Liga gospodarcza, za wejściowe bilety i stoiska 98.000 zł. Udział miasta wynosił 91.000 zł. W ten sposób pierwsze targi północne przyniosły czysty zysk w kwocie 24.000 zł. Pieniądze te postanowiono przekazać na organizację II Targów Północnych w Wilnie.

Ogółem pierwsze targi zwiedziło 178.605 osób, nie włączając w to szkół, wycieczek i wojska.

Na posiedzeniu powyższem poruszono ponadto sprawę urządzenia w roku bieżącym w Wilnie II gich Targów Północnych. Po dłuższej dyskusji zapadła uchwała zwołania w najbliższym czasie, dla szerszego omówienia tej sprawy, specjalnej konferencji, na którą zaproszeni zostaną przedstawiciele sfer przemysłowo-handlowych.

— **Roboty kanalizacyjno-wodociągowe.** W chwili obecnej roboty kanalizacyjne prowadzone są na ulicy Bakszta oraz Słowackiego. Roboty zaś wodociągowe na odcinku ul. Nowogródzkiej, zaułku Solnym i Bernardyńskim. Ogółem magistrat zatrudnia na powyższych robotach 200 osób.

Ze względu na brak kredytów na prowadzenie tych robót magistrat postanowił nie rozszerzać ich zakresu.

SPRAWY SZKOLNE

— **8-mio Klasowe Koedukacyjne Gimnazjum im. T. Czackiego** (z prawami) z klasą wstępną, egzaminy dla nowowstępujących odbędą się dnia 28,29 i 30 stycznia r. b. Podania przyjmuje, informacyj udziela Kancelarja Gimnazjum codziennie od godz. 10—1. ul. Wiwulskiego 13, gmach własny.

UNIWERSYTECKA

— **Promocja.** W sobotę dnia 25 b. m. o g. 13-tej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób: Zawadzkiego Kazimierza Jakóba i Paszkiewiczówny Zofji. Wstęp wolny.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **O Turandot!** W niedzielę, dnia 26 b. m. o godzinie 11.15, w lokalu Seminarjum Polonistycznego (Zamkowa 11) odbędzie się zebranie sekcji hist.-literackiej Koła Polonistów.

Na porządku dziennym dyskusja o „Księżniczce Turandot".

Goście mile widziani.

SPAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Rejestracja rzemieślników.** Uzupełniając przeprowadzoną rejestrację zakładów rzemieślniczych, za pośrednictwem Cechów Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie wzywa wszystkich tych samodzielnych rzemieślników (mistrzów), którzy dotychczas nie rejestrowali do zgłaszania się w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie, ul. Niemiecka 25, w godzinach od 9-tej do 15-tej, — w celu wypełnienia odpowiednich kwestjonarjuszy rzemieślniczych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie:** 11 grudnia r. ub. na dorocznem walnem zebraniu członków Wileńskiego Tow. Lekarskiego wybrany został Zarząd Towarzystwa na rok 1930 w składzie następującym: prezes — prof. dr. J. Szmurło, wiceprezesi: — dr. Łukowski i dr. Lewande, skarbnik — dr. Bądzyński, bibljotekarz — doc. dr. Safarewicz, sekretarze roczni: — doc. dr. Czarnecki i dr. Wąsowski. Komisja Rewizyjna: dr. Wirszubski, dr. Bujalski i dr. Zawadzki. Do Komitetu Redakcyjnego Pamiętnika Wil. Tow. Lek. weszli redaktorowie: prof. Jasiński, doc. Safarewicz, redaktor administracyjny: dr. Minkiewicz, członkowie kom.: dr. Bądzyński, doc. dr. Czarnecki, prof. Trzebiński, prof. Schilling-Siengałowicz, prof. Szmurło. dr. Wirszubski.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyty o szkole twórczej.** W dniach 31 stycznia i 1 lutego b. r. wybitna na terenie Warszawy siła pedagogiczna, p. Dzierzbicka, wygłosi w Wilnie szereg odczytów dla nauczycielstwa szkół powszechnych, w zakresie szkoły twórczej.

W związku z tem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wil. zarządziło, aby inspektorowie szkolni, udzielali nauczycielstwu na te dni urlopów.

— **Zebranie Związku Adwokatów Polsk.** W dniu 26 b. m. o godz. 5-ej po południu w mieszkaniu Adwokata Mieczysława Engla w Wilnie przy ul. Mickiewicza 19 m. 11 odbędzie się zwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału Wileńskiego Związku Adwokatów Polskich, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu poprzedniego Walnego Zgromadzenia, 2) sprawozdanie Zarządu, 3) wybór władz Oddziału: a) Zarządu, b) Sądu Koleżeńskiego i c) Komisji Rewizyjnej, 4) wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Związku, 5) sprawa nowego statutu Palestry Polskiej, 6) wolne wnioski.

— **Zebranie Organizacyjne Łyżwiarzy.** W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 10.30 w Parku Sportowym (Ślizgawka) odbędzie się zebranie organizacyjne Wileńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Organizujące się Towarzystwo na początek swej działalności zamierza uruchomić kurs bezpł. jazdy figurowej dla bywalców ślizgawki, dążąc tem do podniesienia i rozwoju zaniedbanej u nas dziedziny sportu.

RÓŻNE

— **Z Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie.** Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych sfer przemysłu tartacznego, iż na wniosek Izby z dniem 1 lutego r. b. wprowadza Ministerstwo Komunikacji wyjątkową taryfę dla dowozu drewna okrągłego do tartaków, położonych w Okręgu Dyrekcji Wileńskiej Kolei Państwowych; taryfa ma zastosowanie, o ile drewno dowozi się z odległości od 50 do 200 kilometrów i przyznaje dla tych przewozów zniżkę w wysokości około 10 proc. w porównaniu z taryfą, mającą zastosowanie ogólne.

ZABAWY

— **Bal Kostjumowy na lodzie.** W dniu 26 b. m. o godz. 16-tej staraniem Zarządu Parku Sportowego organizacyjnego tow. łyżwiarskiego, urządzony zostanie bal kostjumowy na lodzie przy dźwiękach orkiestr i iluminowanej ślizgawki, na którym odbędą się popisy w jeździe figurowej naszych łyżwiarzy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś w dalszym ciągu baśń groteskowa Gozziego „Księżniczka chińska Turandot" ilustrowana muzyką Bussoniego.

— **Teatr Miejski Lutnia".** Dziś ukaże się po raz 12 doskonała komedja Pagnola „Pan Topaz" odznaczająca się satyrycznem ujęciem pewnych zagadnień życiowych. Wykonanie tej sztuki stoi na wysokim poziomie artystycznym. W roli tytułowej K. Wyrwicz-Wichrowski. Pozatem role główne spoczywają w rękach J. Werniczówny i R. Wasilewskiego.

— **„Królewicz Rak"** Dziś o godz. 3.30 po poł. dla młodzieży i szerokich warstw społeczeństwa wystawioną zostanie piękna baśń ludowa Wandy Stanisławskiej „Królewicz Rak" urozmaicona muzyką, śpiewami i tańcami. Ceny miejsc zniżone.

— **Niedzielne przedstawienia popołudn.** Jutro w niedzielę w Teatrze na Pohulance o godz. 4.15 po raz ostatni w sezonie wesoła „Rewja noworoczna". W Teatrze „Lutnia" o godz. 3.30 pełna humoru komedja Fodora „Mysz kościelna" z A. Zelwerowiczem w roli głównej. Ceny miejsc zniżone.

— **„Grzesznica z wyspy Pago-Pago".** W Teatrze „Lutnia" pod kierunkiem reżysera Jerzego Waldena odbywają się codziennie próby ze słynnej sztuki Somerset-Maughama „Grzesznica z wyspy Pago-Pago" która z niebywałem powodzeniem obiegła wszystkie niemal sceny Europy.

— **Poranek symfoniczny w „Lutni"** Jutrzejszy poranek symfoniczny w Teatrze Miejskim „Lutnia" zapowiada się nadwyraz ciekawie ze względu na program poświęcony twórczości Beethovena oraz ze względu na udział utalentowanej pianistki Margerity Trombini-Kazuro. Początek o godz. 12-tej w południe. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie Teatru Miejskiego „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz.

RADJO

SOBOTA, dnia 25 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.05: Komunikat Wil. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. 17.20: „W świetle rampy" przegląd nowości teatralnych wygł. T. Łopalewski. 17.45: Słuchowisko dla dzieci. 18.50: Pogadanka muzyczna. 19.05: Program na następny tydzień. 19.30: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: „Z szerokiego świata" najciekawsze zdarzenia tygodnia. 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

NIEDZIELA, dnia 26 stycznia 1930.

9.00: Losowanie nagród konkursu muzycznego Polsk. Radja. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Chór katedralny pod kier. prof. Wł. Kalinowskiego. 11.55: Sygnał czasu 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.05: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 12.10: Koncert i odczyt rolniczy. 15.00: Jak dojść do posiadania dobrej krowy — odczyt. 17.15: „Dziecko szkolne — przyszły obywatel" odczyt. 17.40: Koncert. 19.00: „Kukułka Wileńska". 19.25: 23 lekcja języka niemieckiego. 19.4: Program na poniedziałek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Kwadrans literacki oraz koncert. 21.45: Słuchowisko z Krakowa. 22.15: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Audycja wesoła.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Retransmisja stacyj zagranicznych. 17.00: Pogadanka Akademickiego Koła Misyjnego. 17.15: Bajeczki dla najmłodszych. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Audycja literacka — „Poczta" zradjofonizow. utwór Rabindranatha Tagore. 19.25: 20-ta lekcja języka włoskiego. 19.40: Program na wtorek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Łódką z Warszawy do Kopenhagi" odczyt. 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

GŁOS KRÓLEWSKI W RADJO.

Z okazji odbywającej się obecnie konferencji rozbrojeniowej w Londynie, wypowiedział Król Jerzy VII mowę. Rzadka ta okazja słyszenia bezpośrenio głosu angielskiego monarchy, została wyzyskana przez Angielskie Towarzystwo Radjofoniczne (B. B. C.) przez nadanie mowy królewskiej oraz całego przebiegu otwarcia konferencji na cały świat. Mimo niekorzystnej pory nadawania (godz. 12—2 w południe), odebrała również i stacja radjofoniczna warszawska, za pośrednictwem znanej i niesłychanie czułej Ekradyny Marconiego, przebieg całej uroczystości z niesłychaną precyzją i umożliwiła przez to odbiór jej posiadaczom radjo-aparatów i to nawet aparatów detektorowych.

NA WILENSKIM BRUKU

Nie wiedział, że jest okradziony.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że na ul. Kwiatowej spostrzeżony przez posterunkowego jakiś rzezimieszek porzucił niesioną stertę skór bukatowych w ilości 12 sztuk, które złożono do wydziału śledczego, i wszczęto dochodzenie celem odnalezienia właściciela skór oraz ujęcia złoczyńcy.

Naskutek wiadomości, zamieszczonej w prasie, dopiero wczoraj zgłosił się do wydziału śledczego Hirsz Dajches, właściciel sklepu skór przy ul. Zawalnej Nr. 41 i poznał swój towar.

Poszkodowany Dajches nic nie wiedział o wykradzeniu mu towaru i dowiedział się o tem z gazet.

Odzyskany towar przedstawia wartość 860 złotych.

Drobne kradzieże.

— Irenie Hesse niejaka Rynkiewiczowa (ul. Montwiłłowska 11) skradła płótno, wartości 22 zł.

— Pesia Bobier (ul. Makowa 15) zawiadomiła policję, iż niejaka Wiktorja Szemych skradła jej 100 zł. Złodziejkę zatrzymano.

Pożar w magazynie obuwia.

W czwartek przed północą wybuchł groźny pożar w domu Nr. 6 przy ul. Rudnickiej.

Okazało się, iż płomieniem objęty był znajdujący się na pierwszem piętrze tego domu magazyn obuwia i kaloszy, należący do Maksa Niemenczyńskiego.

Na ratunek przybyła zaalarmowana straż ogniowa, która przystąpiła energicznie do tłumienia płonących pudełek z kaloszami, rozmieszczonych na półkach.

Stwierdzono, iż tekturowe pudełka zajęły się od silnie nagrzanego pieca, pozostawionego bez opieki.

Poszkodowany narazie strat nie potrafił określić.

Sklep zaasekurowany był na 20.000 zł

Kradzież drogocennej torebki.

P. Annie Januszkiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Popowskiej Nr. 2, właścicielce sklepu kolonjalnego przy ul. Zamkowej złodziej wyrządził dotkliwą krzywdę.

Oto ściągnął niepostrzeżenie pozostawioną w sklepie torebkę skórzaną zawierającą 60 zł. gotówką, złoty damski zegarek oraz kolczyki, ogólnej wartości 340 zł.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Z ostatniej chwili.

Groźny pożar w Warszawie.

WARSZAWA, 24.I. (Pat). Dziś późnym wieczorem przy ul. Kolejowej 69 powstał groźny pożar w domach składowych firmy „Industria", s. a.

Ogień strawił jeden z drewnianych magazynów, zawierających około 50 wagonów mąki. Akcja straży ogniowej ograniczyła się do niedopuszczenia ognia do innych budynków. Mąka była ubezpieczona na 600 tys. złotych.

Fotografja fal dźwiękowych.

Nowy wynalazek amerykański pod nazwą osiso, pozwala śpiewakom, mówcom, aktorom, muzykam i t. d. ujrzeć fotografję dźwięków, które wytwarzają, na ekranie.
Aparat składa się z przeróżnych części. Fale dźwiękowe są chwytane przez mikrofon i nadawane za pomocą elektryczności do osiso. Najgłówniejszą częścią osiso jest źwierciadło, które jest bardzo czułe i reaguje na fale dźwiękowe.

Zwierciadło, pod wpływem napływających fal dźwiękowych zaczyna drgać. Promień światła, skierowany w stronę źwierciadła, odbija się od niego za pomocą całego systemu ruchomych źwierciadełek, które ze swej strony rzucają wiązkę promieni na ekran, gdzie są widoczne.

Jeżeli na mikrofon nie działają fale dźwiękowę rzuca on na ekran długą, białą linję. Niechaj jednak tylko rozlegnie się jakikolwiek dźwięk i dojdzie do ucha elektrycznego, natychmiast biała linja zaczyna się poruszać falowato, jak sznur, gdy go wprawiamy w ruch, poruszeniem ręki.

Kształt fal jest rozmaity, stosownie do szmerów, jakie je wywołują. Widzi się na ekranie to delikatne linje faliste, wywoływane przez tony głębokie, czyste, to znów linje niekształtne, o różnych kształtach, które zostają wywoływane przez akordy i szmery.

Inżynier White twierdzi,, że nowy wynalazek może mieć wiele różnych zastosowań. Ale przedewszystkiem ma on służyć w tej chwili następującym celom: za pomocą wynalazku tego w pierwszej linji będzie można budować coraz lepsze i dokładniejsze instrumenty muzyczne. Gdy się dotyka kolejno klawiszy fortepjanu, w przybliżeniu z jednakową siłą, to wywołuje się tem samem na ekranie fale rozmaitej wielkości.

Jedne tony dźwięczą więc silniej, inne słabie, co należy przypisać wadliwości budowy fortepjanu.

Następnie: jeżeli naciskamy klawisz i jednocześnie pedał fortepjanu, to z łatwością możemy skonstatować, że wibracje u różnych klawiszy bywają różne. Jedne trwają dłużej, inne krócej.

Stoimy więc w przededniu budowy fortepjanów o idealnie czystym tonie, które będą prawdziwą rozkoszą nietylko dla pianistów, ale i dla przeciętnego muzyka prywatnego.

Wynalazek będzie mógł jeszcze — i to jest już druga jego ewentualność — pomagać uczniom konserwatorjów w zdobywaniu coraz większej techniki wykonania dzieł muzycznych.

Fale dźwiękowe, wywoływane uderzeniem ręki znakomitego pianisty, są inne od fal, wywołanych uderzeniem ręki niewyćwiczonej I oto nastręcza się tu nowa możliwość: fotografowanie fal dźwiękowych, wywołanych uderzeniem ręki najznakomitszych pianistów świata.

Gdyby wynalazek ten zrobiono za czasów, gdy żył Chopin mielibyśmy dziś sfotografowane „toucho" tego arcymistrza tonów i moglibyśmy próbować naśladować go.

Rzecz naturalna, że wynalazek ten nie pretenduje do zalania świata genjuszami w wirtuozostwie wykonania melodyj muzycznych, nie pretenduje już chociażby z tego powodu, że każdy genjusz ma uderzenie indywidualne i wywołuje inne fale na ekranie, bądź co bądź jednak wynalazek może doprowadzić ucznia, pilnie badającego swoje uderzenie do znacznego skorygowania swojej techniki.

Najgenjalniejszy fałszerz nie zdoła podrobić czyjegoś podpisu tak dokładnie, by podpis ten był identyczny z oryginałem. Niemniej takie podrabianie stylu wykonania muzycznego jest dziś zupełnie możliwe, dzięki nowemu wynalazkowi osiso.

Czyniono niedawno próby z jednym z naj znakomitszych pianistów. I cóż się okazało? Oto ów pianista, jeden i ten sam ton reprodukował w... 18 delikatnych niuansach. Wszystkie te, niedostrzegalne dla ucha różnice, osiso zapisał wiernie na ekranie. Muzyka więc ma w sobie koloryt i to o bardzo szerokiej skali barw.

Aparat osiso jest dzielnym pomocnikiem w doświadczeniach na polu elekryczności i akustyki.

Fachowcy radja np. jak Byrd, używają tego aparatu w swych doświadczeniach nad falami radjowemi. Zajmuje się takimi doświadczeniami Byrd na kontynencie antarktycznym, gdzie dotychczas przebywa.

Wesoła anegdota z Hagi.

Animozje węgiersko-rumuńskie znalazły zabawny wyraz na konferencji w Hadze.

Główny delegat Rumunji na konferencji haskiej, min. Titulescu nie mógł zasnąć przez dwie noce w hotelu, w krórym stanął, a to z powodu, że w numerze hotelowym przez ścianę zamieszkało jakieś małżeństwo z maleńkiem dzieckiem, które nieustannie płakało pomimo wysiłków matki, która starała się uspokoić je zapomocą śpiewu, kołysania itd.

Po dwóch bezsennych nocach Titulescu zwrócił się do zarządzającego hotelem i poprosił go, by dał owemu małżeństwu jakiś inny numer gdyż inaczej on, Titulescu nie zaśnie i rozchoruje się. Zarządzający załamał tylko bezradnie ręce. W hotelu nie było ani jednego wolnego numeru, dokądby można było przenieść małżeństwo z dzieckiem.

Titulescu sięgnął do bardziej przekonywujących argumentów, na których nigdy nie zbywa dyplomatom: Jeżeli ta kobieta wyniesie się z dzieckiem z numeru, to otrzyma ode mnie dwieście guldenów — rzekł do dyrektora. — Muszę za wszelką cenę uzyskać spokój, gdyż inaczej nie mógłbym pracować.

Dyrektor obiecał ministrowi, że zrobi, co będzie mógł.

W kilka minut później całe zajście znane już było wszystkim zamieszkałym w hotelu, a w kwadrans później doszła o niem wiadomość do wszystkich dyplomatów, obecnych na konferencji.

Hr. Bethlen, skoro tylko wiadomość obiła się o jego uszy, opuścił w pośpiechu pałac, gdzie się odbywały obrady i pojechał autem do hotelu, gdzie zamieszkiwał Titulescu.

Przybywszy na miejsce, hr. Bethlen wezwał do siebie zarządzającego hotelem i mocno podniecony rzekł doń: Na miłość Boską, niech mi pan tu zaraz sprowadzi tę kobietę z dzieckiem. Jeżeli jej niema w tej chwili w hotelu, to niech pan jej zakomunikuje, że otrzyma 300 guldenów i premję dla dziecka w wysokości 100 guldenów, jeżeli pozostanie w swym numerze i nie ustąpi zeń.

Co było dalej, o tem kroniki milczą. Podobno jednak min. Titulescu wyniósł się z hotelu po trzech dniach, a kobieta z dzieckiem pozostała w swoim numerze.

Pozłacana nędza.

Karnawał... Lokale publiczne, dancingi, restauracje—zapełnione... Wesołość, muzyka, tańce... Drogie potrawy, napoje, wino, likiery... Świetna, roześmiana maska zbytku i pozornej beztroski, a tymczasem pod blichtrem ukrywa się starannie tajona, pozłacana — nędza. Dopiero w domu, w skromnem, licho umeblowanem mieszkanku, nędza zdejmuje swoje oszukańcze, godowe szaty — a przywdziewa codzienne łachy.

Patrzący pod powierzchnię rzeczy psycholog-socjolog określiłby to zjawisko rozrzutności i żądzy rozrywek, jako głęboko nurtującą chorobę: bezdomności i zniechęcenia.

Większość z tej karnawałowej beztroskiej publiczności—nie posada przyzwoitych mieszkań, gdzieby można było mile spędzić wieczór w kole rodzinnem lub od czasu do czasu—w kręgu zaproszonych znajomych, jak to bywało dawniej, kiedy Warszawa nie znała dancingów. Życie towarzyskie przedwojennego typu zamarło wśród inteligencji pracującej prawie zupełnie. A przecież człowiek jest stworzeniem towarzyskiem i pragnie współżycia. Jest to popęd naturalny i należy go w imię kultury społecznej rozwijać. Restauracje, dancingi i kawiarnie, które z kieszeni smutnej inteligencji wyciągają tyle pieniędzy, to tylko marny surogat życia towarzyskiego. A jednak my, ludzie tęskniący do towarzystwa innych, nie potrafimy sobie odmówić tego surogatu, chociaż odbywa się to kosztem wielu innych niezaspokojonych potrzeb, kosztem niedostatecznie odżywianych i odzianych dzieci, kosztem mało opalanych mieszkań, marnych gratów, kiepskich ubrań i t. p.

Zimne mieszkania, głodne dzieci, mizerne „codzień", a jednocześnie wieczorem przepełnione kina i dancingi — to bolesny rozdźwięk.

Jaka na to rada, zapytacie?

No, jest to problemat dosyć trudny, ale przynajmniej narazie trzeba w sposób zdecydowany zerwać z trybem życia beztroskiej, pozłacanej nędzy i z całem zaparciem się ciebie w ciągu lat kilku jak najwydatniej pracować i część zarobków z całą siłą woli oszczędzać, oddawać do P.K.O.. a przynajmniej po tych kilku latach wyrzeczenia się i wytężonej pracy—dojść do lepszego mieszkania, lepszych mebli, milszego życia. Nie będziemy wtedy czuli potrzeby uciekania od siebie samych—do ludzi. Własne ognisko rozgorzeje wtedy światłem i ciepłem.

Postanówmy i wytrwajmy, a wyrwiemy się z ubogiej rzeczywistości.

Droga jest jedyna—praca i gromadzenie oszczędności w P. K. O.

Z SĄDÓW

Echa sprawy bandy koniokradów Rysia.

Sąd Najwyższy wyrok śmierci na Szałkowskiego uchylił. Stanie on ponownie przed sądem.

Jak wiadomo w sprawie bandy koniokradów przywódcami, której byli Antoni Ryś i Piotr Szałkowski zapadły wyroki zarówno sądu okręgowego jak też sądu apelacyjnego.

Sąd okręgowy Rysia i Szałkowskiego skazał na karę śmierci przez powieszenie, innych zaś członków bandy na karę ciężkiego więzienia od 3 do 15 lat.

Sąd apelacyjny w Wilnie, rozpoznając skargi na wymiar sprawiedliwości postanowiony w tej sprawie przez sąd pierwszej instancji karę śmierci w stosunku do Rysia zamienił na ciężkie bezterminowe więzienie, zaś w stosunku do Szałkowskiego zatwierdził.

Skazani i tym razem, niezadowoleni z wyroków, odwołali się do Sądu Najwyższego i sprawa ta w tych dniach była przedmiotem rozprawy.

W rezultacie Sąd Najwyższy dopatrzył się pewnych uchybień proceduralnych w stosunku do Szałkowskiego i wyrok skazujący go na śmierć uchylił, polecając sprawę jego rozpoznać ponownie przez sąd apelacyjny w innym komplecie.

W stosunku do Rysia i innych Sąd Najwyższy wyrok sądu apelacyjnego zatwierdził

Ka-er.

Sprawa b. posła B. Taraszkiewicza.

Oskarżenie sąd umorzył.

Wczoraj na wokandzie III wydziału karnego sądu okręgowego znalazła się sprawa z oskarżenia prokuratorskiego przeciwko b. posłowi na Sejm Bronisławowi Taraszkiewiczowi, oskarżonemu o wystąpienie antypaństwowe na wiecu w kinie „Helios".

Rozprawie przewodniczył p. prezes sądu okręgowego K. Bzowski przy udziale pp. sędziów wotantów Cz. Sienkiewicza i J. Zaniewskiego.

Oskarżenie wnosił p. wiceprokurator Zdanowicz.

Oskarżonego, którego ostatnio sąd apelacyjny skazał na 6 lat ciężkiego więzienia, sprowadzono z Grudziądza.

W charakterze obrońcy wystąpił adwokat Duracz z Warszawy.

Sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońca oskarżonego zabrał głos i żądał umorzenia sprawy, ponieważ oskarżenie dotyczy epizodu, który był inkryminowany podsądnemu w sprawie „Hromady" rozpoznawanej już i osądzonej.

Sąd w czasie zarządzonej narady skonstatował, iż istotnie wystąpienie osk. Taraszkiewicza na wiecu w „Heliosie" było brane pod uwagę w sprawie „Hromady" i wychodząc z założenia, że za jeden i ten sam czyn nie może dwa razy karać, sprawę postanowił umorzyć.

Ka-er.

PHILIP MACDONALD. 42)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Dufresne odetchnął z ulgą i zapałka zgasła. Zapalił drugą, przytknął ją do papierosa i usiadłszy zpowrotem na fotelu, założył nogę za nogę. Z głową odrzuconą na oparcie, rzekł do sufitu:

— Czy wydałem wszystkie papiery? To znaczy, czy ja, Michał Harkness Dufresne, ukryłem samowolnie papiery, które powinny się były dostać w ręce policji? — Zmienił pozycję, usiadł prosto i spojrzał Antoniemu w oczy. — Czy tak, panie Gethryn? — Grube rysy sciągnęły się gorzkim uśmiechem. — Proszę mi poradzić, jak mam się zachować? Milczenie jest przyznaniem się do winy. Oburzenie — również. Zaprzeczenie byłoby straconym trudem, bo ton pańskiego pytania domaga się li tylko potwierdzenia. Chce pan poprostu żebym się przyznał. Przykro mi, ale nie mogę panu sprawić tej przyjemności. Co pan teraz ze mną zrobi?

Antoni nie odpowiedział. Siedział uprzejmy i spokojny.

— A może mógłby mi pan powiedzieć jaki jest pański rekordowy czas do ubierania się do obiadu?

Dufresne zdumiał się i raz jeszcze jego oczy upodobniły się do wąskich szparek. Nagle wzruszył ramionami i wstał.

— Nie wiem — odpowiedział. — Jeżeli pana interesuje, ile mi potrzeba przeciętnie czasu na tę czynność, to może pan zaczeka. — Spojrzał na zegarek. — Właśnie będę musiał się przebrać.

Antoni również wstał.

— Wychodzi pan? — zapytał.

Dufresne roześmiał się szczekliwym śmiechem.

— Tak, panie. Jestem na proszonym obiedzie. Nie potrzebuję mówić gdzie. I tak pan się dowie. Simpkinson powie panu z rana.

Antoni spojrzał pytającym wzrokiem. Dufresne wydał ponownie dziwny dźwięk. mający naśladować śmiech.

— Tak go nazwałem. Może się inaczej nazywa, ale nie powinien.

Simpkinson jest obecnie moim cieniem.

— Tak? — rzekł Antoni, postanawiając w myśli, że powie Pike'owi o rzucającym się w oczy wyglądzie „Simpkinsona". — Nie będę pana dłużej zatrzymywał. — Skierował się ku drzwiom.

Dufresne otworzył je i rzekł:

— Nie na wiele się przydałem, co?

Z temi słowy wyszedł za gościem do przedpokoju.

Antoni zaczął kłaść płaszcz.

— Zależy — odpowiedział — jak się na to zapatrywać.

Dufresne zparszczył gniewnie czoło.

— Jak się kto zapatruje? — warknął. — Ja, czy pan, czy ktokolwiek?

Antoni sięgnął po kapelusz.

— Kogo pan woli — odpowiedział uprzejmie. — Do widzenia!

4.

Wszedł do samochodu i spojrzał na zegarek. Nagle zaklął. wyskoczył zpowrotem na chodnik, przeszedł na drugą stronę Jermyn Street i wpadł do trafiki R. Stradiopoulosa skąd zatelefonował na Kensington.

— Czy panna Fanthorpe jest w domu?

— Nie — odpowiedział znużony głos.

Antoni wyjaśnił kim jest i dlaczego dzwoni.

— Chciałbym się porozumieć możliwie prędko. Bardzo ważna sprawa. Czy pani wie, gdzie mógłbym ją znaleźć?

Zmęczony głos ożywił się trochę i powiedział, że o ile mu wiadomo, Netta będzie za pół godziny w domu. Może pan pułkownik będzie łaskaw wpaść, to i t. d. i t. d.

— Dziękuję — odpowiedział Antoni. — Wpadnę. — I pojechał załatwić kilka sprawunków. W oznaczonym czasie znalazł się na oznaczonem miejscu i odszukał bez trudu właściwy numer (3, Baring Place). Dom był wielki i brzydki o niewygodnych, źle oświetlonych schodach.

Wbiegł na górę i zatrzymał się przed drzwiami, oznaczonemi rzymską piątką.

Otworzyła sama Netta Fanthorpe. Przyjęła go bardzo mile i pomimo protestów, zmusiła do zdjęcia płaszcza.

— Chociaż sama jeszcze nie zdjęłam swego — roześmiał się. — Tylko co wróciłam. Pańskie pół godziny, pułkowniku!

Wprowadziła gościa do dużego pokoju, którego umeblowanie składało się z wygodnych krzesełek, ogromnej sofy, paru stolików i gramofonu. Na ścianach widniały małe trójkątne chorągiewki, tu i owdzie walały się książki, ogień gazowy udawał dzielnie kominek.

Z sofy podniosła się długa, czarna właścicielka zmęczonego głosu i powitawszy uprzejmie gościa, znikła. Najwidoczniej chroniczna omdlałość nie szła u niej w parze z brakiem taktu.

Antoni został posadzony na krześle i poczęstowany przemocą papierosem. Młoda gospodyni usiadła naprost niego.

— Pułkiwniku, nie wiem, jak wyrazić radość z zaszczytu, jaki mnie spotkał. — Pochyliła się skwapliwie ku przodowi, czekając na pytania. Jednocześnie zdjęła z głowy mały obcisły kapelusik i krótkie, jasne włosy rozsypały się we wdzięcznym półnieładzie.

Antoni uśmiechnął się.

— Uprzejmie z pani strony, że mnie pani w ten sposób traktuje. Niekażdyby tak postąpił. To, z czem przychodzę, nie ma nic wspólnego z radością.

Poruszyła małą rączkę.

— Ale z pewnością jest interesujące.

Antoni spojrzał na swój papieros. Nie znosił tego gatunku tytoniu, lecz wypadało mu udawać, że pali. Po chwili namysłu, rzekł:

— Przedewszystkiem muszę zorjentować się w terenie. Czy utrzymuje pani przyjacielskie stosunki z panną Holroyd lub z panem Dufresne'm poza biurem?

Spojrzała zdziwiona.

— Nie — odparła. — Zupełnie nie Widujemy się tylko w godzinach pracy.

— Dobrze. — Ton Antoniego stał się prędki i zdecydowany.

— Muszę się odnieść do pani dyskrecji, panno Netto. Będę prosił, żeby pani całą naszą rozmowę zachowała tylko dla siebie...

Mała główka wykonała energiczny gest, któregoby się nie powstydził doświadczony i mądry męczyzna.

— Dobrze! — Antoni oparł ręce na kolanach. — Chciałbym się dowiedzieć, w jakich stosunkach z Lin... z sir Albertem, była panna Holroyd i w jakich jest z panem Dufresne'm. Niech pani myśli li tylko o tem, o co panią pytam, nie wysnuwając żadnych dalszych wniosków.

Energiczne, żywe kiwnięcie głową i chwila milczenia. Niebieskie oczy pociemniały od głębokiego namysłu.

— To są pytania! O, pułkownik umie pytać!

— Idzie o ważne rzeczy — odparł detektyw. — Nikt z odrobiną oleju w głowie nie uznałby moich pytań za zwykłe plotkarskie wścibstwo.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski